SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. SOBOTA, DNIA 23 LIPCA 1927 ROKU. Nr. 200.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.558. Cena egzemplarza 20 groszy.

Możliwość powikłań wewnętrznych w Rumunji.

Tajemnicze plany b. następcy tronu ks. Karola.

DEPESZA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ DO KRÓLA MICHAŁA.

Warszawa, 22.7 (PAT) P. Prezydent Rzeczypospolitej wysłał do Michała króla rumuńskiego następującą depeszę: Jego Królewska Mość Michał I król Rumunji — Bukareszt. Polecam ministrowi polskiemu reprezentować mnie specjalnie przy Waszej Królewskiej Mości w charakterze ambasadora nadzwyczajnego przy smutnych ceremonjach pogrzebu Jego Królewskiej Mości Ferdynanda I, oraz wyrazić Waszej Królewskiej Mości razem z najgłębszemi kondolencjami najszczersze życzenia długiego i szczęśliwego panowania. (—) Ignacy Mościcki.

SPRAWA EWENTUALNYCH PRETENSYJ KS. KAROLA.

Bukareszt, 22.7 (PAT) W odpowiedzi na informacje, jakie ukazały się w prasie niemieckiej i angielskiej oficjalne koła rumuńskie podają do wiadomości, że sprawa ewentualnych pretensyj księcia Karola do tronu rumuńskiego została wyraźnie uregulowana aktem konstytucyjnym z dnia 4 stycznia 1926 roku, który był ratyfikowany przez wszystkie partje polityczne.

Zmarły król Ferdynand miałby był prawo zezwolić na powrót księcia Karola do Rumunji, tymczasem król nie przywołał księcia do swego łoża.

Pozatem ogłoszony już testament zmarłego króla stwierdza jasno, iż prawo do tronu winno przypaść księciu Michałowi, którego też cały parlament uznał jako następcę tronu króla Ferdynanda na tron rumuński.

Książe Karol nie może więc wrócić do Rumunji.

ŻAŁOBA W PRADZE.

Praga, 22.7 (PAT) Z powodu śmierci króla rumuńskiego na wszystkich gmachach publicznych w Pradze wywieszono żałobne sztandary.

Flagi na gmachu prezydenta republiki oraz poselstwa zostały spuszczone do połowy masztu. Prezydent w charakterze najwyższego dowódcy sił zbrojnych zarządził, że cała armja ma przybrać żałobę.

ATAK NERWOWY KRÓLOWEJ MARJI.

Bukareszt, 22.7 (AW) Królowa wdowa Marja nie brała udziału w akcie koronacji nowego króla Michała, z powodu ataku nerwowego, któremu uległa na krótki czas przed uroczystością.

KS. KAROL PRAGNIE BYĆ NA POGRZEBIE.

Paryż, 22.7. (AW) Wśród bliższego otoczenia byłego następcy tronu rumuńskiego, księcia Karola, utrzymuje się przekonanie, iż książe pragnie gorąco wziąć udział w pogrzebie ojca i, że w związku z tem wysłał depeszę do Bukaresztu z prośbą o zezwolenie mu na przyjazd do kraju.

Odpowiedź dotąd nie nadeszła, książe Karol wszakże spodziewa się, iż będzie ona przychylną.

WYWIAD Z KS. KAROLEM.

Paryż, 22.7 (Tel. wł.) Ks. Karol przyjął w dniu dzisiejszym poraz pierwszy od śmierci ojca dziennikarzy.

W wywiadzie oświadczył, że nie rozumie dlaczego nie otrzymał dotychczas odpowiedzi od Rady regencyjnej na prośbę swą, zezwolenia mu na wzięcie udziału w pogrzebie.

Na pytanie, jak się ustosunkuje do Rady regencyjnej, ks. Karol uchylił się od odpowiedzi, oświadczając, że w tej sprawie swych planów nie może ujawnić.

Uwagę tę prasa francuska opatruje komentarzem, że ks. Karol nie ma zamiaru rezygnować z tronu.

Paryż, 22.7. (Pat). „Le Matin" ogłasza oświadczenie ks. Karola, stwierdzające, iż żałuje on, że nie może obecnie złożyć deklaracji jakiej wymaga nowa sytuacja. Książę zwrócił się telegraficznie do rodziny, wyrażając życzenie wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych. Dotychczas jednak nie otrzymał odpowiedzi.

PROŚBA O POZWOLENIE NA PRZYJAZD DO RUMUNJI.

Paryż, 22.7 (Tel. wł.) Książe Karol ponownie telegrafował do Bukaresztu, żądając udzielenia mu pozwolenia na przyjazd celem wzięcia udziału w pogrzebie.

Rada ministrów podobno postanowiła przesłać odpowiedni ustęp z testamentu króla Ferdynanda, w którym ten nie życzył sobie powrotu syna do kraju.

Pogłoski o zmianach w Rządzie

„DOBRZE POINFORMOWANE" PISMO I ZAPRZECZENIE OFICJALNE.

Warszawa, 22.7 (Tel. wł.) „Polska Zbrojna" organ sanacji, która, zdaje się, powinna być dobrze poinformowaną zamieszcza następującą wiadomość:

„Od kilku dni krążą pogłoski o zmianach na wyższych stanowiskach rządowych. Tak np. jedna z „najstraszych" t. zw. „prawicowych" gazet, znana ze skwapliwego odwoływania swych informacyj podaje, iż na stanowisko ministra spraw wewnętrznych miał być upatrzony ktoś „ze sfer konserwatywnych" i t. d.

Jest to o tyle „nieścisłe", iż na stanowisko ministra spraw wewnętrznych desygnowany został minister Miedziński, w związku z czem gen. Składkowski obejmie prawdopodobnie województwo Warszawskie. Dotychczasowy wojewoda warszawski p. Sołtan wyjeżdża na jedną z placówek zagranicznych, jako minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny (Helsingfors).

Równocześnie p. wojewoda Darowski wyjeżdża w tym samym charakterze na Daleki Wschód (Tokio).

Tymczasem okazuje się, że min. Składkowski nic nie wie o tem jakoby miał być dymisjowany, jak również min. Miedziński urzęduje nadal w Ministerstwie poczt i telegrafów.

Polska ajencja telegraficzna wysłała komunikat, w którym oświadcza, że jest upoważniona do stwierdzenia, iż pogłoski o zmianach na stanowiskach ministerjalnych są nieprawdziwe.

Nadmienić jednak warto, że min. Miedziński był już dawniej kandydatem na ministra spraw wewnętrznych. Często i w plotkach znajduje się ziarnko prawdy.

Rokowania polsko-niemieckie

ODROCZONE ZOSTAŁY NA 4 TYGODNIE.

Warszawa, 2.7. (Tel. wł.) Rozmowy prowadzone między Ministerstwem spraw zagranicznych a poselstwem niemieckiem w Warszawie na zasadzie porozumienia ministrów Zaleskiego i Stresemanna w Genewie na sesji marcowej Ligi Narodów, mające na celu umożliwienie wznowienia rokowań formalnych o traktat handlowy na podstawie uzgodnienia głównych zasad przyszłego traktatu, zostały w związku z ferjami letniemi zawieszone na okres 4 tygodni. Dotychczasowe rozmowy doprowadziły do uzgodnienia zasad dotyczących uprawnienia osób fizycznych na terenach obu stron. Po ukończeniu rozmów odnoszących się do zasadniczych wytycznych w dziedzinie gospodarczej oczekiwać należy wznowienia formalnych rokowań co do przyszłego traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Sensacyjny list prof. Herbaczewskiego

STWIERDZA, ŻE SERCA POLAKÓW PŁONĄ MIŁOŚCIĄ DO LITWY.

Warszawa, 2.7. (Pat). Od opuszczającego Polskę prof. uniwersytetu kowieńskiego p. J. A. Herbaczewskiego dyrektor PAT'a otrzymał pismo treści następującej:

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze! Za łaskawem pośrednictwem PAT'a podaję do publicznej wiadomości następującej treści swoje oświadczenie:

Organ litewskiej partji w Tautininkow (Lietuwis) publikował, że ja bez zgody rządu litewskiego przebywam w Polsce i grozi, iż będę skazany na banicję. „Lietuwis" zrobił niesłychany kawał polityczny. Więc jak to? Obywatel litewski J. A. Herbaczewski za wiedzą rządu litewskiego bawi w Polsce, wobec Polaków manifestuje lojalność dla tego rządu robi wielką reklamę dla Litwy i za to „Lietuwis" ma zamiar wypędzić go z jego ojczyzny, która jeszcze nie jest prywatną własnością p. redaktora tego pisma. Gdzie logika? Gdybym zohydził rząd litewski w Polsce, czy nie zasłużyłbym na pochwałę „Lietuwis"?! Takiego kawału politycznego nawet satyryczne pisma nie mogą wykoncypować.

Na szczęście rząd litewski ma zawiele rozumu politycznego, aby nad tego rodzaju pogróżkami przejść do porządku dziennego. Jeżeli bowiem popełniłem zdradę stanu wobec Litwy, to podlegam sądowi litewskiemu a nie osobistej animozji p. red. „Lietuwis".

W wywiadach ze mną, oraz w artykułach moich opublikowanych w prasie polskiej nie powiedziałem nic uwłaszczającego honorowi Litwy i dlatego wobec całego kulturalnego świata protestuję przeciwko gwałceniu prawa mego sumienia. Jeżeli sama rozmowa z Polakami jest zbrodnią, w takim razie niech Opatrzność sądzi. Jestem rzeczywiście bezbronny!

Opuszczając gościnną Warszawę z całem sercem żegnam niezmiernie licznych przyjaciół i dziękuję im za braterską troskliwość, za dary w książkach, za szlachetne zrozumienie moich intencyj.

Nie spodziewałem się, że serca Warszawy płoną taką miłością dla Litwy. Było to dla mnie najmilszą z niespodzianek. Jeżeli co do rodzaju uczuć moje będą skazane (na banicję) na wypędzenie brutalne z ojczyzny mojej — zaiste dumny będę. Łączę wyrazy głębokiego poważania. J. A. Herbaczewski, Warszawa, dnia 21 lipca 1927 roku. (Prof. Herbaczewski, jak wiadomo, brał udział w uczczeniu prochów J. Słowackiego w Krakowie oraz udzielił szereg wywiadów na temat porozumienia Polski z Litwą. (Przyp. red.).

POWRÓT POR. JANI.

Wilno, 22.7. (AW). W dniu wczorajszym przybył na stację Radoszkowice, więziony dotąd w SSSR. por Jani. Porucznik powrócił do swego garnizonu w Krasnem

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

Warszawa, 22.7. (AW). Najbliższe posiedzenie Rady ministrów odbędzie się w poniedziałek. Jest prawdopodobnem, że na nim załatwioną zostanie sprawa nominacji prezydenta lwowskiego związku ziemian p. Borkowskiego na stanowisko wojewody lwowskiego.

NIE BĘDZIE NOTY DO SOWIETÓW.

Warszawa, 22.7. (AW). Wbrew oczekiwaniom, poseł Patek nie zawiezie do Moskwy noty Rządu polskiego jako odpowiedzi na ostatnią notę sowiecką. Rokowania co do całkowitego zlikwidowania naprężenia wywołanego ostatnią notą sowiecką będą prowadzone w drodze rozmów dyplomatycznych.

WYROK W SPRAWIE CHORZOWA.

Warszawa, 22.7. (Pat). Dowiadujemy się, iż według informacyj otrzymanych przez Ministerstwo spraw zagranicznych z poselstwa Rzeczypospolitej w Hadze wyrok stałego Trybunału Międzynarodowego Sprawiedliwości co do kompetencji tego Trybunału do rozpatrzenia skargi niemieckiej w sprawie Chorzowa ogłoszony będzie dopiero we wtorek 26 bm. Wobec tego wszelkie informacje o rzekomej treści tego wyroku uważać należy za przedwczesne.

Gen. Żymierski przed sądem.

CZTERNASTY DZIEŃ ROZPRAW.

Czternasty dzień rozpraw sądowych upłynął na dalszem badaniu świadka Dybczyńskiego, oraz świadków: nż. Hempla, Rydzewskiego, Głębockiego i wysłuchaniu opinji biegłych chemików. Pewnem urozmaiceniem tego dnia były dłuższe repliki stron, zwłaszcza mowa mec. Szurleja, słuchana była przez licznie zgromadzoną publiczność z wielkiem zainteresowaniem.

OPINJA BIEGŁYCH.

O godz. 9 m. 50 rano przewodniczący otwiera posiedzenie i sąd kontynuuje badanie świadka Dybczyńskiego, który wnosi do wczorajszych swych wywodów nowe szczegóły.

Badanie św. Dybczyńskiego ma za zadanie przeprowadzenie ze strony prokuratora tezy, że Dybczyński nie jest bogaty i że w omawianym czasie nie mógł rozporządzać większą sumą pieniędzy, a więc nie mógł pożyczyć gen. Żymierskiemu 10.000 złotych. Gdyby prokuratorowi udało się dowieść, że sumy takiej Dybczyński nie posiadał, możnaby przypuszczać, że jest on podstawioną, już w czasie śledztwa osobą i pieniądze te pochodzą z innego źródła.

Otóż św. Dybczyński zeznaje, że onegdaj wieczorem spotkał w hotelu Europejskim pp. Szczygielskiego i mec. Głębockiego i ten ostatni przypomniał mu, że przed wypadkami majowemi jeszcze, świadek mówił mu, że pożyczył gen. Żymierskiemu jakieś pieniądze. W tym celu świadek prosi o zbadanie tych panów na rozprawie, co popiera mec. Szurlej. Sąd postanawia powołać tych świadków, a tymczasem przystąpiono do wysłuchania opinji biegłych chemików inż. Szymankiewicza i por. Stonarskiego, którzy przeprowadzają analizę pisma na bilecie gen. Żymierskiego, aby stwierdzić, czy bilet pisany był w czasie śledztwa, czy też w marcu 1926 roku.

Biegły Szymankiewicz ustala, że bilet pisany był ołówkiem Kohinoor. Gen. Żymierski stwierdza, że zawsze używał ołówka Kohinoor, a więc i w więzieniu.

DALSZE ZEZNANIA.

Św. inż. Hempel z wydziału chemicznego III departamentu MS Wojsk. zeznaje w sprawie fabrykacji masek gazowych i roli mjr Sarnka.

Św. Rydzewski zeznaje, że generała Żymierskiego poznał w Grodnie w r. 1920 czy 21. Historji o żydzie, który miał szantażować gen. Żymierskiego, nie opowiadał.

Przew. Czy świadek mówił Serednickiemu, że zna gen. Żymierskiego dobrze i że może z tej racji mieć u niego protekcję?

Św.: Tak, ale ja chciałem tylko zaimponować mu swemi znajomościami.

Przewidziana konfrontacja Rydzewskiego z Serednickim nie odbyła się z powodu nieobecności tego ostatniego.

Św. Kaz. Głębocki, adwokat, zeznaje, że Dybczyński mówił mu rzeczywiście o pożyczce, jakiej udzielił gen. Żymierskiemu. Bliższych szczegółów nie pamięta. Ma wrażenie, że było to jesienią 1926 r.

„ROMANTYCZNA KOSZULA I ROMANS W CZTERY OCZY“.

W związku z rzekomą nieprawdomównością zeznań św. Dybczyńskiego, jak chce prokurator, mec. Szurlej wygłosił mowę, w której m. in. powiedział: Ja nie widzę żadnej sprzeczności w zeznaniach św. Dybczyńskiego. Przypuśćmy jednak, że świadek przed władzami skarbowemi zeznał nieprawdę. Nie znaczy to jednak, aby w sądzie mówił prawdę. Z zeznań o dochodzie nie można wysnuwać wniosków, póki nie będzie przeprowadzone dochodzenie skarbowe. A dalej, niezapłacenie podatku, co zarzuca się świadkowi, nie znaczy jeszcze, że ktoś jest niezamożny. Niedawno u Maurycego Zamoyskiego dokonano licytacji, a przecież nikt u nas nie będzie twierdził, że Zamoyski jest biedakiem. Zresztą, gdyby się okazała sprzeczność w zeznaniach złożonych na śledztwie ze złej woli, to sędzia śledczy Zieliński pociągnąłby świadka do odpowiedzialności, bo nie jest to sędzia zbyt dobrotliwy, a przykład płk. Burgiełła jest tego dowodem. W zeznaniach Dybczyńskiego niema stanowczych dat — nie może więc być sprzeczności.

Analizując sprawę biletu gen. Żymierskiego, czy był on oddany w zwykłych warunkach, czy wysłany z więzienia, jak chce hipoteza sędziego śledczego, mec. Szurlej nazywa te argumenty niepoważnemi.

Sędzia śledczy, twierdzi mec. Szurlej, stawia szereg suppozycyj. Gen. Żymierski w związku z wizytą pewnej damy, zażądał jedwabnej koszuli. Sędzia śledczy widzi w tem: romantyczną koszulę i romans w cztery oczy, albo przesłanie biletu z koszulą, albo przesłanie biletu przez damę.

Po replikach stron co do prawdomówności zeznań Dybczyńskiego przewodniczący przychyla się do wniosku prokuratora i stwierdza, że widzi sprzeczność w zeznaniach świadka, zarządza tedy spisanie protokułu zeznań świadka na rozprawie głównej.

FIZJOKRATYCZNY PODZIAŁ — DYPLOMACI—KLASA NIEPRODUKTYWNA.

Po spisaniu protokułu, prokurator wnosi o niezaprzysiężenie świadka, gdyż jest udowodnione, że świadek zeznał nieprawdę. P. Dybczyński według prokuratora ma się za dżentelmana, winien więc zawsze mówić prawdę.

Czemuż to świadek nie płacił drobnych podatków biednemu państwu, gdy miał do dyspozycji przyjaciół poważniejsze sumy?

P. Dybczyński nie pamięta wielu rzeczy, a przecież był dyplomatą, dziennikarzem i historykiem. Dyplomaci posiadają zdolność mówienia godzinami całemi o niczem, dziennikarze piszą wielkie artykuły — tu jednak świadek zeznawał dziwnie lękliwie..

FERALNA DATA PRZYCZYNĄ „WSYPY“.

Prok.: 15 lutego. Dlaczego ta data? (data na bileciku wizytowym). To jasne. Bo każda inna byłaby wsypą dla oskarżonego.

Przew.: (zaglądając w akta): Przepraszam, 14 lutego.

Mec. Szurlej: A, to jest wsypa (śmiech).

GDY SZACH WEŹMIE KURĘ JEDNĄ...

Prokurator Rumiński a propos ołówka i biletów dowodzi istotnie nielogiczność w obronie oskarżonego, mec. Szurlej twierdzi coś wręcz przeciwnego i zbija wiarogodność zeznań św. chorążego Nowickiego.

Przechodząc do analizy tezy prokuratora, że gdy ktoś raz zezna nieprawdę w myśl zasady od rzemyczka... musi dalej kłamać, mec. Szurlej pyta: Gdy kto raz gęś ukradł — wszystkie przez to gęsi skradzione w okolicy mają iść na jego rachunek? (śmiech) poczem stwierdza: Jeżeli sąd już dzisiaj chce ustalić sobie opinję w myśl wniosków pana prokuratora, to uważam, że dalsze prowadzenie śledztwa jest zbędne.

Analizując raz jeszcze sprawę biletów wizytowych gen. Żymierskiego, ołówków i wysuwając pewne wnioski z opinji biegłych mec. Szurlej kończy: Świadek ma zasługi, był niejednokrotnie odznaczony i tych zasług nie obniży ironja pana prokuratora.

Po przemówieniu mec. Szurleja sąd udaje się na naradę, w wyniku której postanawia protokół z zeznaniami świadka Dybczyńskiego, przesłać do dalszego urzędowania.

Po tej decyzji przewodniczący zamyka posiedzenie, naznaczając je na piątek, celem dalszego badania świadków.

O wolny spław Niemnem

FATALNA SYTUACJA PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W KŁAJPEDZIE.

Kowno, 22.7 (AW) Na posiedzeniu kłajpedzkiego związku przemysłowców i eksporterów drzewnych przyjęta została uchwała, stwierdzająca, iż brak surowca tamuje coraz bardziej rozwój przemysłu drzewnego w kraju.

Transporty, idące przez Niemen, w dalszym ciągu ulegają katastrofalnemu spadkowi co do swojego tonażu.

Tak np. w 1913 roku eksportowano via Niemen przeszło 460.000 metrów sześciennych drzewa, w 1926 roku wywieziono tą drogą niecałe 60.000.

Dopóki nie będzie wolnego spławu przez Niemen, dopóty sytuacja kłajpedzkiego przemysłu drzewnego nie ulegnie poprawie.

Niezwykłe zajście

W SĄDZIE APELACYJNYM W WARSZAWIE.

Warszawa, 22.7 (AW) Terenem niezwykłego zajścia była dzisiaj przed południem jedna ze sal Sądu apelacyjnego.

Gdy ogłoszono wyrok w sprawie Stefana Szymojdy, potwierdzający wyrok I instancji, mocą którego Szymojdę skazano za fałszowanie pieniędzy na 5 lat więzienia, skazany wyjął nóż, którym **zranił się kilkakrotnie w piersi.**

Znajdująca się na sali matka skazanego dostała spazmów.

Powstańcy w Rosji sowieckiej

DZIAŁAJĄ CORAZ ENERGICZNIEJ.

Moskwa, 22.7 (AW) Antybolszewickie oddziały powst. kontynuują energiczną działalność na terenie mińszczyzny. W okolicach Słucka ataman Klin, dowodzący oddziałem, złożonym ze stukilkudziesięciu ludzi, napadł na przechodzący oddział milicji, dowodzony przez komisarza Grünberga.

Oddział rozbrojono, Grünberga zaś zabito.

Działalność oddziałów karnych G. P. U. jest utrudniana postawą ludności, wybitnie przychylnej dla powstańców i uniemożliwiającą wszelkiemi siłami ściganie rewoltantów.

W przededniu ostatecznego starcia

MIĘDZY RZĄDEM SOWIECKIM, A OPOZYCJĄ.

Moskwa, 22.7. (AW.) W związku z wyznaczonem na 26 b.m. posiedzeniem wszechzwiązkowego C. K. partji komunistycznej, krąży tu szereg pogłosek o prawdopodobieństwie **ostatecznego starcia na tem posiedzeniu pomiędzy kierunkiem rządzącym a opozycją.**

Opozycja mobilizuje już wszystkie siły dla nadania swemu wystąpieniu jaknajwiększego rozgłosu.

W jak wielkim stopniu **sytuacja jest uważana za poważną,** dowodzi tego przyjazd do Moskwy przedstawiciela sowieckiego w Rzymie Kamieniewa. Przyjazd nastąpił mimo, iż **Politbiuro wyraźnie zakazało Kamieniewowi opuszczania Rzymu.**

Krążą jednocześnie pogłoski, iż Stalin na posiedzeniu C. K. postawi wniosek o wykluczenie Zinowjewa i Trockiego, a może i Kamieniewa z szeregów partji komunistycznej.

Echa rewolty wiedeńskiej.

NIEBEZPIECZNY KOMUNISTA PICK. — ZARZĄDZENIA KANCLERZA.

Wiedeń, 22.7. (AW). Poseł komunistyczny do Landstagu Pick, który bezpośrednio po rozruchach wiedeńskich przybył do Wiednia i wkrótce po przybyciu został aresztowany na życzenie prokuratorji został oddany do dyspozycji sądu krajowego, **ponieważ znaleziono przy nim bardzo obciążające dowody pisemne.**

Dochodzenie pisemne przeciwko Pickowi zostało już wszczęte. Pozostaje on pod zarzutem agitacji za nowemi rozruchami.

Wiedeń, 22.7. (AW). Na skutek zarządzenia kanclerza Seipla wysłano nocy ubiegłej do miejscowości Blumau pod Wiedniem kompanję wojska celem **pilnowania znajdujących się tam prochowni i wojskowych magazynów amunicyjnych.**

Zarządzenie kanclerza Seipla wywołane zostało obawą, aby zatrudnieni w prochowni robotnicy-komuniści **nie dokonali na nią zamachu.**

PARCELACJA MAJĄTKÓW NA KRESACH.

Warszawa, 22.7. (Tel. wł.) Państwowy Bank Rolny zamierza w najbliższym czasie nabyć kilka nieruchomości ziemskich nadających się do parcelacji w pierwszym rzędzie na terenie województw wschodnich.

WOJEWODA ŚLĄSKI W STOLICY.

Warszawa, 22.7. (Pat). W dniu 22 bm minister pracy i opieki społecznej dr. Stanisław Jurkiewicz przyjął wojewodę śląskiego p. dra Grażyńskiego oraz przedstawicieli stołecznego komitetu pomocy bezrobotnym z p. prezesem Owertem na czele, którzy zaprosili p. ministra na honorowego członka komitetu.

40-LECIE KAPŁAŃSTWA

Lwów, 22.7. (Pat). Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu nadała ks. biskupowi Władysławowi Bandurskiemu z okazji 40-lecia jego kapłaństwa obywatelstwo honorowe miasta Lwowa.

ODZNACZENIE GEN. LE ROND.

Kowno, 22.7. (Pat). Wczoraj odbyło się tu uroczyste wręczenie generałowi le Rond'owi litewskiego krzyża wojennego. Wieczorem Waldemaras wydał pożegnalny obiad na cześć generała. Dziś rano generał le Rond odjeżdża w dalszą podróż do Rygi.

MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ UMIERAJĄCY

Paryż, 22.7. (AW). Stan zdrowia pretendenta do tronu rosyjskiego i wodza monarchistów emigracyjnych wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza pogorszył się jeszcze bardziej po przejściowej poprawie. Życiu chorego grozi poważne niebezpieczeństwo.

POŻYCZKA WEWNĘTRZNA WE FRANCJI.

Paryż, 22.7. (AW). Pierwsze podpisywania wewnętrznej pożyczki państwowej, wypuszczonej obecnie przez rząd, przyniosły przeszło 7 miljardów franków. Rząd ma nadzieję, że pożyczka będzie dostatecznem pokryciem dla obiegających wewnątrz kraju banknotów.

Rząd jest przekonany, iż uniknie również przez sukces pożyczki wewnętrznej groźby konieczności zaciągnięcia innego rodzaju długów zewnętrznych i wewnętrznych.

MURZYNI AGITATORAMI.

Paryż, 22.7. (Pat). Agencja Havasa dowiaduje się, że do Rosji sowieckiej przybyło 30 murzynów z Ameryki północnej. Mają być oni specjalnie szkoleni, aby następnie móc działać w charakterze agitatorów komunistycznych wśród ludności murzyńskiej w Ameryce.

Echa Śląskie.

MOŻLIWOŚĆ STRAJKU BUDOWLANEGO.

Zw. pracowników budowlanych w Katowicach zwrócił się do przedsiębiorców budowlanych z żądaniem podwyżki płac.

Pracodawcy żądaniu temu odmówili. Po mieście chodzą pogłoski, że w związku z tem wybuchnąć może strajk budowlany.

PRODUKCJA WĘGLA.

Według tymczasowych obliczeń produkcja węgla na Górnym Śląsku w czasie od 11 do 18 lipca b. r. wynosiła 518 tysięcy ton, zbyt zaś łącznie z własnem zużyciem ogółem 517 tysięcy ton.

W tygodniu tym zbyt zmalał o 37 tysięcy ton łącznie tak z produkcją zbytu na rynkach wewnętrznych jak i zagranicą.

Wiadomości ze stolicy.

WŁAMANIE DO ODDZIAŁU POCZTY.

W nocy z środy na czwartek do 12 oddziału poczty warszawskiej przy ulicy Aleje Ujazdowskie 3-5 dostali się po otwarciu wytrychem frontowych drzwi, niewykryci dotąd kasiarze, którzy po rozpruciu rakiem kasy pocztowej, zabrali znaczną ilość znaczków pocztowych, weksli i kilkaset złotych gotówką. Wartość zrabowanych znaczków jakkolwiek nie jest szczegółowo obliczona, wynosi jednak kilka tysięcy złotych. Na miejsce wypadku zjechały władze śledcze i sądowe, które wszczęły energiczne dochodzenie. Dla zatarcia śladów kasiarze zmyli specjalnym płynem odciski swych palców na rozprutej kasie.

Walka z komunizmem o duszę polskiej kobiety.

Bezstronny rzut oka na stosunki, panujące w wielkich miastach polskich, szczególnie w b. dzielnicy rosyjskiej i austrjackiej, stwierdza, iż od lat wojennych odbywa się w nich walka pomiędzy dwoma odłamami wielkiego obozu, który stanowi kobieta polska. Z jednej strony walczy kobieta — matka, bezpośrednia spadkobierczyni najpiękniejszych narodowych, społecznych, a nade wszystko rodzinnych tradycyj polskich. Z drugiej — do życia wielkich miast przedziera się typ niewiasty kabaretowej i dancingowej, która nie zadawalnia się, jak bywało dawniej, deskami scenki, estrady i drugorzędnej kawiarni, lecz usiłuje wtargnąć na szersze horyzonty życia polskiego.

Fakty powyższe przestraszają nasze społeczeństwo i napawają go słuszną troską o przyszłość młodych pokoleń, jeśliby postępy „emancypacji" niewieściej miały zwiększać się w miarę upływu lat najbliższych.

Dlatego też, nim społeczeństwo polskie zdobędzie się na jasne zdanie sobie sprawy z metod walki, idącej w sukurs temu odłamowi kobiet polskich, które od lat powojennych stanęły po stronie zdrowej tradycji narodowej, — musi ono poznać istotę zła i przyczyny powodujące zanik moralności i uczuć rodzinnych wśród pewnych kategoryj niewiast na wspomnianym na wstępie terenie.

Poza wszelkiemi względami natury społecznej i ekonomicznej odgrywa tu zasadniczą rolę prowokacja socjalistyczna i bolszewicka.

I jedna i druga zdały sobie oddawna sprawę z tego, jaką rolę odgrywa kobieta w życiu państw i społeczeństw. I socjalizm i bolszewizm postanowiły wydrzeć z rąk społeczeństw chrześcijańskich ten atut, którym była kobieta-chrześcijańska i kobieta-matka.

Protoplasta komunizmu rosyjskiego, czyli bolszewizmu i pater familiae socjalizmu światowego wogóle, tak bez zbytnich ceremonji wygłasza swoje credo w tym względzie: „Każdy, kto choć trochę ma pojęcia o historji, wie też, że wszelkie przewroty społeczne są niemożliwe bez udziału kobiecego fermentu".

Naukę swego mistrza „pogłębili" bolszewicy rosyjscy, którzy od pierwszej chwili przewrotu październikowego w r. 1917, w Moskwie i Petersburgu, przypuścili szturm do duszy kobiety nie tylko rosyjskiej, lecz także na wszystkich kontynentach świata.

Oni to założyli specjalną „komunistyczną międzynarodówkę kobiet", zależną od „Kominternu", oraz specjalny „sekretarjat kobiecy", urzędujący w Moskwie i stamtąd promieniujący zgubne idee na wschód i zachód od tego centrum zarazy moralnej i społecznej.

Oni to, dzięki temu sekretarjatowi, ustalili szereg „kanonów" dla międzynarodówki kobiet. Brzmią one nader pouczająco i dla kobiety polskiej.

„Żadna komunistka nie może usuwać się od walki z religją".

„Niech kobieta jaknajprędzej oswobodzi się od swojego ogniska domowego, niech nie zna więcej jarzma macierzyńskiego".

„Trzeba w niej zniszczyć egoistyczne uczucia i instynkt miłości macierzyńskiej".

„Kobieta, która kocha swoje dzieci, jest tylko suką i samicą".

Cele i zadania bolszewizmu, pragnącego przy pomocy zatrucia duszy kobiecej osiągnąć swe cele zasadnicze, są jasne.

Już dwie tylko cytaty pozwalają zorjentować się, gdzie spoczywa właściwa przyczyna demoralizacji kobiety w większych ośrodkach miejskich, szczególnie leżących na drogach bezpośrednio wiodących do — Rosji sowieckiej.

Nie ulega wątpliwości, że wobec takiego niebezpieczeństwa nasz ogół nie ma innego wyjścia, jak rozpoczęcia bezwzględnej walki po stronie tego odłamu kobiet, które tę walkę z demoralizacją duszy niewiasty polskiej oddawna wszczęły i prowadzą.

Walka z demoralizacją pewnej części kobiet polskich jest tembardziej konieczna, iż jak ta sama „Międzynarodówka kobiet komunistycznych" twierdzi: „Żadna rewolucja nie jest możliwą, dopóki istnieje kobieta-matka, rodzina i uczucia rodzinne".

Jan Cichy.

Testament króla Ferdynanda.

KODYCYL DOTYCZĄCY KS. KAROLA.

Onegdaj w Bukareszcie otwarty został testament króla Ferdynanda w obecności członków Rady regencyjnej i członków rodziny królewskiej. Testament napisany na 12 stronicach nosi datę 2 lipca 1923 roku, przyczem jest dołączony doń kodycyl z datą 11 stycznia 1926 r. Na początku testamentu król podkreśla fakt szczęśliwego zakończenia dzieła zjednoczenia narodowego i wyraża wdzięczność dla Opatrzności, która w ten sposób wynagrodziła patrjotyzm króla, pozwalając mu przyczynić się do postępu ukochanego narodu, stanowiło cel całego życia króla.

Dalej następują rady dla następcy tronu, wyrazy wdzięczności dla dostojnej małżonki, upomnienia pod adresem dzieci, aby otaczały królową Marję dowodami uczucia i oddania, i wyrażenie nadziei, że naród rumuński i po śmierci króla zachowa dotychczasową miłość dla królowej Marji. Dalej następują wyszczególnienia legatów: pałac Cotroceni i pałac Pelishor — dla królowej Marji; dobra w Sinaja i zamek Poles oraz wszystkie nieruchomości w Bukareszcie — dla księcia następcy tronu; następują rozmaite legaty dla Akademji, instytucyj kulturalnych, narodowych, oraz kościołów różnych wyznań. Również każde z dzieci króla otrzymuje przeznaczone dla niech majątki. W załączonym kodycylu czytamy:

„Bóg chciał ciężko doświadczyć kraj, mnie i królową, zsyłając na nas wielkie cierpienie na skutek zrzeczenia się przez ks. Karola praw do tronu. Nigdy nie skończy się to moje cierpienie, które odczułem gdy byłem zmuszony przyjąć do wiadomości odpowiednie środki, które okazały się koniecznością. Interesy państwa i korony, jakoteż zmiany, które zaszły wobec nowej sytuacji, w jakiej znalazł się mój syn Karol, zmuszają mnie do wprowadzenia następujących zmian do mego testamentu: anuluję niniejszem postanowienia, dotyczące pałaców, nieruchomości i majętności, zapisanych ks. Karolowi, albowiem wszystkie te dobra są absolutnie niezbędne dla przyszłego króla Rumunji. Natomiast ks. Karol będzie miał swój udział w gotowiźnie i papierach państwowych. Proszę Boga — kończy się kodycyl — aby dopomógł memu ukochanemu synowi Karolowi w jego nowem życiu, które sam sobie wybrał wbrew naszej woli, oraz aby konsekwencje jego wyboru uczynił jaknajlżejszemi zarówno dla niego, jak dla kraju.

Dziesięć lat rządów czerwonych carów.

PRZYGOTOWANIA DO OBCHODU DZIESIĘCIOLECIA REWOLUCJI W ROSJI.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Moskwa, 19.7.27 r.

Choć jeszcze całe trzy miesiące dzielą nas od dnia 10-letniej rocznicy rewolucji komunistycznej, cała Rosja stoi już teraz pod znakiem przygotowań jubileuszowych. Nie sposób opisać tej akcji, jaką w związku ze zbliżającym się obchodem 10-lecia rewolucji, rozwinęły urzędy i rozmaite instytucje sowieckie. We wszystkich miastach i miasteczkach unji sowieckiej powstały najrozmaitsze komitety jubileuszowe, których zadaniem jest przygotowanie uroczystych obchodów.

Władze centralne przypisują obchodowi dziesięciolecia rewolucji wielkie znaczenie agitacyjne. W ramach uroczystości jubileuszowych odbędą się więc liczne wiece i akademje, na których wygłoszone zostaną referaty o „zdobyczach" rządu sowieckiego zarówno w samem państwie, jak i na arenie międzynarodowej.

Zewnętrzna strona uroczystości będzie właściwie tylko dekoracją, sama zaś istota obchodu polegać będzie na propagowaniu idei państwa socjalistycznego.

Sekretarjat Centralnego komitetu organizacyjnego, którego zadanie polega na kierowaniu wszystkiemi przygotowaniami jubileuszowemi, zaznacza w swym okólniku do poszczególnych komitetów prowincjonalnych, że „w dniu dziesięciolecia dyktatury proletarjatu masy robotników i włościan sporządzić powinny bilans zdobyczy rewolucji, by móc z większą jeszcze pewnością kontynuować dzieło, rozpoczęte w roku 1917".

W czasie przygotowawczej propagandy uroczystości należy utrwalić w pamięci mas najważniejsze etapy walki z roku 1917. A dlatego to w organizacji obchodu jubileuszowego biorą udział oprócz oficjalnych organów sowieckich również instytucje gospodarcze, związki zawodowe, spółdzielnie, komsomolcy i pionierzy, organizacje robotnic i włościanek, armja czerwona i wszystkie organizacje społeczne — to jest całe bez wyjątku państwo.

Zadaniem chwili obecnej jest dostarczenie czytelnikom sowieckim licznych broszurek i książek, poświęconych znaczeniu dziesięcioletniego jubileuszu rewolucji komunistycznej. Literatura ta w najrozmaitszych językach kolportowana jest masowo wśród ludności poszczególnych republik związkowych.

Główne formy uroczystości jubileuszowych będą następujące:

1) Masowe demonstracje polityczne,
2) Inscenizacja wydarzeń rewolucyjnych,
3) Uroczyste pochody, w których demonstrowane będą rewolucyjne zdobycze gospodarcze, polityczne, kulturalne i społeczne,
4) Wiece robotnicze.

Uroczystości jubileuszowe trwać będą dwa dni. W ramach uroczystości mają się również odbyć wystawy historyczne, gospodarcze itp.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że do obchodu jubileuszowego gorączkowo szykuje się kino sowieckie. Pod kierownictwem reżysera Eizensztejna „nakręcany" jest obecnie olbrzymi film rewolucyjny, który podczas uroczystości wyświetlany będzie we wszystkich kinematografach rosyjskich.

Ceps.

Ogród w dolinie Renu.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Kolonja, w lipcu 1927 r.

Ren pod Kolonją płynie szeroko i majestatycznie. Z prawego brzegu ma się jak na dłoni sylwety miasta z wystrzelającą wieżycą katedry. Obok niej, nieco niższa, wynosi się czerwonawy, kwadratowy kub dwudziestopiętrowego drapacza chmur. Przy bulwarach przystań zjednoczonego towarzystwa żeglugi po Renie.

„Rheinland" odbija od brzegu i zwolna mknie w kierunku wielkiego mostu kolejowego. Trzypokładowy statek o dwuch kominach mieści blisko 500 osób. Dwa salony, kabiny sypialne, sala jadalna, palarnia, duże ocienione dachem płóciennym pokłady spacerowe pozwalają spędzać czas niezależnie od pogody, a według chęci turystów.

Płyniemy w górę rzeki. Szybkość obrotów kół zwiększa się, Z górnego pokładu roztacza się widok na szeroką, rozległą panoramę obu brzegów. Niebo pogodne bez chmurki, słońce piecze niemiłosiernie. Brzeg, prawy i lewy jednakowo niskie, płaskie. Miasteczka, osady, wsie, fabryki przesuwają się jak w panoramie. Tuż przy brzegu biegną tory kolejowe — linja prawo i lewobrzeżna kolei pruско - heskich. Co kilkanaście minut przewija się pociąg, wyglądający dość zabawnie z wysokości pokładu: przypomina czarną lub czerwoną gąsienicę sunącą zwolna wzdłuż rzeki.

Mija godzina, półtorej. Brzegi stają się wyższe, pojawiają się już wzgórza, winnice. Na pokład wnoszą stoliki, z bufetu ciągną na górę butelki w wysmukłemi szyjkami — reńskie i mozelskie wino. Wśród pasażerów garść Anglików i Amerykanów. Amerykanie kupą obsiadają co większe stoliki i zabierają się na serjo do pijatyki. Reńskie już im nie wystarcza; zamawiają szampana i likiery. Po przymusowej abstynencji w ojczyźnie wynagradzają sobie po stokroć cnotę z konieczności niewstrzemięźliwością, ha obczyźnie, niezmiernie obojętni na spojrzenia i uwagi otoczenia. Nic nie widzą prócz butelek na stole, a tymczasem „Rheinland" wypłynął już na wody Renu romantyków; mijamy w tej chwili Siebengebirge (siedmiogórze), a w oddali błyszczy w promieniach słońca, jak złoty sierp, zakręt rzeki, za którym kryje się Remagen i Königswinter. Na lewym brzegu jeden za drugim „bady" nadreńskie: Godesberg, Rolandseck, Mehlem. Moc zieleni, kwiatów, pięknych willi, hotelów, pensjonatów.

Przeciągły ryk syreny. Dojeżdżamy do Koblencji. Już widać zdaleka wieże kościołów. Zwalniamy biegu. Przepływamy koło ujścia Mozeli do Renu. Tu, na cyplu, wysuniętym w Ren, wznosi się olbrzymi pomnik konny Wilhelma I, jeden z tysiąca Parade-Monumentów, którymi Wilhelm II obdarzał Niemcy.

Przystań, Tramwaj elektryczny, dalekobieżny via Andernach bieży do Remagen. Stąd koleją wzdłuż rzeczki Ahr do Neuenahr, Altenahr, Adenau. Dziki, górski krajobraz. Góry Eiffel wulkanicznego pochodzenia. To też wszędzie tu biją gorące źródła mineralne. Tu wytryska źródło Apollinaris, tu, w Neuenahr biją ciepłe źródła szczawy alkalicznej.

Neuenahr leży w obrębie drugiej strefy okupacyjnej. Sporo tu oficerów francuskich, spędzających wolne chwile od służby i urlopy w pięknem letnisku klimatycznem. Pięknie ale drogo.

Nadrenja jest najlepiej utrzymanym ogrodem na Zachodzie. Wszystko tu wygracowane. Raj ludzi zasobnych w mamonę markową i w portfele wyładowane obcą, mocną walutą dolarową lub funtową.

M. B.

List króla do prezesa Rady ministrów.

Król Ferdynand pozostawił list do prezesa Rady ministrów treści następującej:

— Miłość ojczyzny nie pozwala mi uważać obowiązków moich za wygasłe z chwilą mej śmierci. Bóg chciał, aby korona przeszła w ręce mego wnuka, będącego jeszcze dzieckiem. Apeluję do wszystkich obywateli dobrej woli, aby współdziałali nad zapewnieniem spokoju i postępu kraju. Ciężar ten spoczywa przedewszystkiem na ks. Mikołaju i innych członkach Rady regencyjnej. Nie mogę patrzeć w przyszłość, nie myśląc z uczuciem tkliwości ojcowskiej o mym drogim synu Karolu, któremu życzę uczciwego i szczęśliwego żywota w jego nowych warunkach życia, które stworzył sobie wbrew naszym dążeniom. Nie wątpię, iż jak każdy dobry obywatel rumuński ożywiony miłością ojczyzny, będzie on usiłował zapewnić rozwój państwa rumuńskiego w czasie panowania jego syna i następców tegoż. Co się mnie tyczy, to zrzekłem się ojcowskiej radości widzenia się z mym synem Karolem tylko dlatego, aby nie zamącać spokoju w kraju. Kierowany temi samemi uczuciami żądam od niego, aby nie powracał do kraju, do czego zresztą sam się zobowiązał, zanim nie otrzyma na to zezwolenia władz. Trzeba, aby mój syn Karol starał się wszelkiemi środkami przyczynić do zapewnienia poszanowania dla stanu legalnego, powstałego wskutek zrzeczenia się przezeń praw do tronu, co wynika z imperatywnego obowiązku Rumuna, syna a zarazem ojca króla Michała, obowiązku poszanowania zobowiązań, przyjętych przezeń dobrowolnie, bez przymusu.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY.

na sobotę 23 lipca.

WARSZAWA: Godz. 17.35 koncert popołudniowy z udziałem solisty p. Romana Jasińskiego (fort.) Godz. 20.30 transmisja koncertu operowego z Doliny Szwajcarskiej. Godz. 22.30 muzyka taneczna.

KRAKÓW: Godz. 17.35 i 20.30 transmisja z Warszawy.

KRÓLEWIEC - GDAŃSK: Godz. 20.10 wesoły wieczór z udziałem Gustawa Jacoby. Godz. 23.00 muzyka taneczna.

LIPSK: Godz. 16.30 koncert, Godz. 22.15 muzyka taneczna.

STUTTGART: Godz. 20.15 muzyka kameralna. Godz. 21.15 kabaret. Godz. 23.00 muzyka taneczna.

BERLIN: Godz. 17.00 koncert popołudniowy kapeli Hofmana. Godz. 22.30 muzyka taneczna.

WIEDEŃ: Godz. 16.15 koncert popołudniowy.

PRAGA: Godz. 17.00 koncert. Godz. 21.30 walce klasyczne.

BRNO: Godz. 19.00 orkiestra. Godz. 20.00 pieśni Rimskiego - Korsakowa, Areńskiego, Rachmaninowa. Godz .21.00 orkiestra wojskowa.

RZYM: Godz. 17.45 koncert.

MEDJOLAN: Godz. 21.00 koncert fortepianowy. Godz. 21.30 wyjątki z opery „Kochankowie" Parelli. Godz. 23.00 jazzband.

10-cie lecie Towarzystwa „Harmonja" w Gołonogu.

W ub. niedzielę T-wo muzyczno-śpiewacze „Harmonja" w Gołonogu obchodziło uroczystość 10-ciolecia istnienia, połączoną z poświęceniem sztandaru, ufundowanego przez zarząd Towarzystwa.

Już na kilka dni przedtem uroczystość ta zapowiadała się wspaniale i ostatecznie przeszła nawet oczekiwania. Nietylko ładna pogoda, ale i duża liczba biorących udział w obchodzie nadały jej charakter wielkiego święta.

Od godziny 8 w pięknie udekorowanej sali Domu ludowego przy kop. „Flora", gdzie mieści się Towarzystwo „Harmonja", zaczęły się gromadzić przybyłe licznie z całego Zagłębia delegacje pokrewnych Towarzystw, zaproszeni goście i sympatycy oraz członkowie Towarzystwa w liczbie stu kilkudziesięciu. aby być obecnymi przy wręczeniu sztandaru chorążemu, p. Filingerowi. Po tej ceremonji wszyscy udali się z dwoma orkiestrami na czele (jedna T-wa „Harmonja") do kościoła w Gołonogu na uroczystą mszę. Podczas mszy chór Towarzystwa odśpiewał „O bone Jesu" i „Modlitwa", a p. Gorgoń i potem pp. Gorgoń i Śliwakowski odśpiewali kolejno solo i duet, poczem p. Szyszkowski odegrał solo muzyczne.

Całość dopełnił popis orkiestr na chórze.

Po skończonem nabożeństwie ksiądz Urbański poświęcił sztandar, przyczem rodzicami chrzestnymi byli pp.: prezesowa Mrozikowa, Bazgrowa, Grunwald, Bazgier i Juszczyk

Nastąpił powrót do Domu ludowego, gdzie zkolei odbywało się wbijanie gwoździ pamiątkowych, poprzedzone przemową honorowego i najbardziej zasłużonego członka Towarzystwa p. Grunwalda. Wbijanie gwoździ przeciągnęło się do godziny 13, co obrazuje dużą ilość różnych delegacyj i gości. Zaznaczyć trzeba, że w tej ceremonji brały udział obok Towarzystw pokrewnych z Dąbrowy. Będzina, Sosnowca. Zawiercia, Grodźca, Bobrownik, Strzemieszyc i t. d. inne Towarzystwa, związki i osoby prywatne. O godzinie 13 wykonano kilka pamiątkowych zdjęć, poczem goście rozeszli się na obiad częściowo do domów, częściowo zaś na wspólny, zorganizowany w Towarzystwie.

Popołudniu nastąpiło dokończenie uroczystości przez urządzenie akademji. Na wstępie prelegent p. Szczęsny zobrazował historję Towarzystwa i jego obecny stan. Potem chór Towarzystwa popisywał się tem, co zdołał, co było jednem z ciekawszych punktów programu, gdyż dobór pieśni i wspaniałe ich wykończenie dały publiczności dowód do większego zadowolenia. o czem świadczyły wymownie liczne oklaski. Jeszcze więcej oklaskiwanym był solowy śpiew p. Gorgonia. Plony sekcji śpiewaczej zawdzięcza Towarzystwo przedewszystkiem p. dyrygentowi Ornowskiemu oraz zarządowi. który okazał ostatnio tyle energji. że potrafił zgromadzić i utrzymać wzorowo liczny chór.

Ostatnim punktem program akademji była komedyjka „Reduta na poddaszu", nadzwyczaj dobrze odegrana — zwłaszcza przez panów. gdyż od pań można było żądać czegoś więcej. chociaż i tak nieźle wywiązały się z zadania. Na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem p. Bazgier, niezmordowany reżyser sekcji scenicznej, a zarazem członek zarządu, który gra zupełnie bez zarzutu, niezwykle swobodnie. W niczem prawie nie ustępował mu p. Szyszkowski, posiadający te same cechy dodatnie, zaś p. Żywiecki zdobył sobie uznanie już w poprzednich sztukach. każdy więc teraz wiedział czego się może od niego spodziewać.

Dwie panie, p. Kwietniówna i p. Stasikowska były dobre, ale pierwsza była naogół za mało ruchliwa, druga zaś nie rozporządzała ruchami w pewnych chwilach.

Wieczorem urządzono wieczornicę taneczną, trwającą do godziny 2, do której przygrywała orkiestra pod batutą p. Szyszkowskiego, członka Towarzystwa „Harmonja".

J.

„Reduta" w Katowicach.

Mieszkańcy Zagłębia mają po raz drugi okazję podziwiania niezwykłego przedstawienia teatru „Reduty" w Katowicach. Tak, jak i w Sosnowcu dany będzie „Książę Niezłomny" z Osterwą w roli tytułowej.

Przedstawienie odbędzie się jutro na rynku przed gmachem teatru. Początek o godz. 8 i pół wieczorem.

Ogórki w Radzie miejskiej.

Sezon ogórkowy „zaistniał", mówiąc stylem urzędowym, również i na posiedzeniach ojców miast Sosnowca.

Dwa pierwsze punkty obrad, dotyczące wprowadzenia zmian statutu o poborze składki na pokrycie kosztów leczenia biednych oraz zmian statutu o komunalnym podatku inwestycyjnym, nie wywołały dyskusji merytorycznej. z powodu słusznej uwagi radnego Wolfa. Radny ten mianowicie sprzeciwił się ostatecznemu załatwieniu tych spraw, gdyż nie rozesłano radnym odpisów statutu i członkowie Rady nie mogą godzić się na głosowanie, nie znając statutu. Z poglądem tym zgodził się przewodniczący p. Pawelek, który postanowił zwołać jeszcze raz posiedzenie Rady przed ferjami wakacyjnemi.

Dość rzadki w naszych warunkach zdarzył się moment w czasie rozmów radzieckich na temat statutów. Oto obydwie sprawy referował r. Angier, który zmiany te tłomaczył radnym w ten sposób, iż wiceprezydent p. Jarża był zmuszony prostować komentarze referenta. Nie od rzeczy byłoby, aby w przyszłości referenci sumienniej badali przedmiot, który mają referować na posiedzeniu Rady miejskiej.

W końcu tego dość krótkiego posiedzenia do komisji do spraw kupna nieruchomości wybrano r. inż. Uthkego, do komisji do badania cen r. Kurka starszego, na ławników do sądu pokoju rr. Babiarza, Turkiewicza, Zemlę, do komisji zdrowia r. dr. Zieleniewskiego, do komisji do spraw ogólnych r. Barańskiego.

Podanie właścicieli piwiarń o zwolnienie ich od płacenia podatku od oświetlenia elektrycznego nie rozpatrywano, lecz uchwalono wniosek Magistratu, który proponuje, by każdy z właścicieli piwiarń składał prośbę osobno z uwzględnieniem warunków lokalnych.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

23 Sobota	Dziś Apolinarego B. Jutro Kunekundy Kr. P Wsch. słońca 3 42 Zach. „ 19 44

Kino teatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

Udziałowy: „Noce miłosne nad Nilem". O 10 wieczór ostatnie dnie tylko 1 seans „Jak powstaje człowiek".

Momus: „W imieniu prawa psia dola Chaplina.

Finanse komunalne.

Ogłoszono rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 1 czerwca 1927 r. o utworzeniu komunalnego funduszu pożyczkowo-zpomogowego oraz częściowej zmianiet ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych i częściowej zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1924 r. o obowiązku i sposobie pokrywania wydatków przez związki komunalne.

Na podstawie tego rozporządzenia tworzy się komunalny fundusz pożyczkowo-zapomogowy. Z funduszu tego udzielane będą oprocentowane lub bezprocentowe pożyczki gminom miejskim, wydzielonym z powiatowego związku komunalnego, oraz powiatowym związkom komunalnym na potrzeby własne tychże związków, także na potrzeby gmin wiejskich i gmin miejskich, niewydzielonych z powiatowego związku komunalnego.

Z sum. powstałych z oprocentowania powyższych pożyczek, udzielane będą nadto w wyjątkowych wypadkach wymienionym związkom komunalnym zapomogi bezzwrotne.

Na rzecz komunalnego funduszu pożyczkowo-zapomogowego potrącone będzie w roku budżetowym 1927-28 — 5 proc., w latach zaś następnych 10 proc. wpływów z dodatków komunalnych do państwowych podatków od spożycia, zużycia, lub produkcji, przypadających związkom komunalnym na podstawie art. 10 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 747), zmienionego częściowo przez art. 20 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 marca 1927 r. o monopolu spirytusowym (Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 289) oraz z 80 groszowego dodatku komunalnego, objętego opłatą skarbową od litra 100 prc. spirytusu, przypadającego na podstawie art. 20 powołanego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej powiatowym związkom komunalnym i gminom miejskim.

W rozporządzeniu wykonawczem oznaczona będzie inst. bankowa, w której będzie ulokowany wymieniony fundusz, warunki lokaty tego funduszu, stopa procentowa od udzielonych pożyczek oraz warunki i tryb postępowania przy udzielaniu związkom komunalnym pożyczek i bezzwrotnych zapomóg.

Sanacja nazwisk.

W „Monitorze Polskim" (nr. 160) czytamy:

„Wnieśli prośby o pozwolenie na zmianę nazwisk m. in. także: Bedyk, Bocian, Jeleń, Prorok, Bzik, Szafir, Brzuchacz, Kawałek, Flak, Wychodek i Pierdzioch".

Różnie bo też ludzie na świecie się nazywają.

Tragiczna śmierć górnika

WSKUTEK ZARWANIA SIĘ POCHYLNI.

Onegdaj popołudniu na kopalni „Reden" w Dąbrowie zaszedł tragiczny wypadek, skutkiem którego poniósł na miejscu śmierć jeden z górników, drugi zaś doznał ogólnych obrażeń. Mianowicie: wskutek niewyjaśnionych bliżej przyczyn zarwała się na przestrzeni ośmiu metrów pochylnia, grzebiąc pod sobą górnika Piotra Muca z Dąbrowy (Konopnickiej). Pracujący w tym czasie w pobliżu przechylni robotnik Janik Józef z Dąbrowy doznał ogólnych obrażeń, na szczęście nieszkodliwych. Janika odwieziono na kurację do domu.

Gorzej natomiast przedstawiała się sprawa z wydobyciem zwłok Muca, który znalazł śmierć, pod kilkumetrową warstwą gruzów zarwanej pochylni. Zniekształcone zwłoki Muca, po usilnej pracy, zdołano wydobyć dopiero wczoraj o godz. 9 rano, poczem przewieziono je do kostnicy przy szpitalu św. Wincentego w Dąbrowie.

Z nadleśnictwa w Gołonogu.

Nadleśnictwo Dąbrowa w Gołonogu komunikuje za naszem pośrednictwem, iż wstęp na tereny lasów państwowych w myśl obowiązujących przepisów jest wzbroniony i winni tego przekroczenia będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. W dążeniu udostępienia korzystania przez ludność z lasu w celach odpoczynkowych i zdrowotnych, jak również zbierania jagód i grzybów, nadleśnictwo wydaje pozwolenia na prawo wstępu do lasu, za opłatą 2 zł. na cały sezon od osoby. Pozwolenia można nabywać w urzędzie nadleśnictwa w Gołonogu i u leśniczych w Ząbkowicach, Strzemieszycach i Maczkach (Granica).

Jednocześnie nadleśnictwo komunikuje, iż ze względów ochronnych i hodowlanych nadleśnictwo będzie dążyło do ograniczenie pasania bydła w lesie, wobec czego uprzedza zainteresowane osoby o możliwości nieprzyjęcia w przyszłości bydła do lasów państwowych. Ściółki leśnej za wyjątkiem wrzosu i miału torfowego już w roku bieżącym nadleśnictwo nie będzie sprzedawało.

Z życia rzemieślniczego.

Onegdaj w lokalu Tow. rzemieślniczego w Sosnowcu odbyło się posiedzenie cechu szewców oraz wyzwoliny na mistrzów i czeladników.

Po uchwaleniu kupna jednego udziału w Banku Zagłębia, starszy cechu p. Dworakowski złożył sprawozdanie ze zjazdu wszechpolskiego, oraz ze zjazdu mistrzów cechowych w Warszawie. Następnie postanowiono urządzić w najbliższych dniach wycieczkę dla członków w cechu, zorganizowaniem której zajmie się komitet wycieczkowy. Po ukończeniu zebrania nastąpiły wyzwoliny. Na mistrzów wyzwolono pp. Jana Grendę, Stefana Frączkiewicza, Marcina Żurka, Maksymiljana Malickiego, Leopolda Robukowskiego, Władysława Molędę i Stefana Korgola; na czeladników: Mieczysława Łazarza, Czesława Lewandowskiego, Jana Majewskiego, Florjana Wałka i Kazimierza Przybyłowskiego.

Juljan, a nie Bolesław.

W ub. wtorek zamieszczony był w „Kurjerze Zachodnim" komunikat zarządu obwodowego Funduszu bezrobocia w Sosnowcu, zawiadamiający o zawieszeniu w czynnościach kontrolera bezrobotnych F. B. w Sosnowcu Juljana Nowaka. W związku z tem wyjaśniamy, że etatowy pracownik obwodowego biura F. B. w Sosnowcu p. Bolesław Nowak, przebywający obecnie na czterotygodniowym urlopie, nie ma nic wspólnego z zawieszonym w czynnościach służbowych Juljanem Nowakiem.

Kasa chorych wysyła dzieci na kurację.

Powiatowa Kasa chorych w Sosnowcu wzorem lat ubiegłych wysyła również i w tym roku chore dzieci na kurację do Buska. Wczoraj opuściło zadymione Zagłębie 34 dzieci, oraz 20 dzieci pracowników fabryki „Wysoka".

Dzieci z „Wysokiej" zostały wysłane dzięki zarządowi fabryki, który zgodził się na pokrycie 50 pr. koszt. pobytu dzieci w Busku. pozostałe zaś 50 pr. pokryje ze swych funduszów Kasa chorych w Sosnowcu. Chore dzieci zostaną skierowane pod opiekę sanitarjuszy do sanatorjum im. dr. Brudzińskiego. Oprócz 54 dzieci wysłanych do Buska, 26 bm. Kasa chorych wysyła z Sosnowca dziesięcioro dzieci na kolonje do Rabki.

Zwiedzanie odśrodków zdrowia w Zagłębiu.

PRZYJAZD PRZEDSTAWICIELI FUNDACJI ROCKEFELLERA I WYCIECZKI LEKARZY ZE SZKOŁY HIGJENY.

W dniu dzisiejszym przybywa do Zagłębia dr. Vincent prezydent fundacji Rockefellera z Nowego Jorku wraz z przedstawicielami tej fundacji na Europę dr. Milamem. Goście zwiedzą ośrodki zdrowia organizowane w powiecie Będzińskim przez Sejmik tut. z pomocą tejże fundacji.

W poniedziałek zaś, jak już donosiliśmy przyjedzie do Zagłębia wycieczka sześciu lekarzy, kończących kurs dla lekarzy powiatowych w państwowej szkole higjeny, pod kierownictwem profesora tej szkoły dr. Lubczyńskiego. Lekarze przybywają w celu zapoznania się z organizacją służby zdrowia na terenie powiatu Będzińskiego zarówno stworzoną przez Sejmik jak i przez miasta wydzielone.

Wypadek w szybiku.

Mieszkańcy wsi Łagisza Mieczysław i Józef Zygmunt mimo energicznych przeszkód miejscowej policji od czasu do czasu uprawiają nielegalną eksploatację węgla w swoim gruncie w Łagiszy na Borach.

Ostatnio policja wszystkie nielegalne szybiki zawaliła, z których jeden szybik wymienieni szybikarze zdołali odnowić i potajemnie rozpoczęli pracę, w dniu 12 b. m. Szybikarz Józef Zygmunt, wchodząc do szybu został zatruty przez gaz tak zw. puch i spadł do szybu zemdlony, zanim wszedł jego robotnik A. Zygmunt, z którym to samo się stało. Na ratunek ich zaczęły wchodzić do szybu jeszcze 3 osoby i wróciły na powierzchnię zemdlone, gdyż gaz nie pozwolił na ratunek.

Z pomocą przybył komendant miejscowego postr. pol. p. Gruszka i straż ogniowa z Łagiszy na czele z wicenaczelnikiem straży p. Władysławem Zygmuntem z pompą pożarną i dzięki szybkiej orjentacji przystąpiono do ratowania 2 ludzi będących w szybiku głębokości około 15 m., tłocząc powietrze pompą do szybiku i polewając wodą, co przyczyniło się do oczyszczenia powietrza w szybiku i uratowania 2 ludzi od śmierci.

Po półgodzinnej pracy straży wydostano po linoe nieprzytomnego Józefa Zygmunta, a później A. Zygmunta, którzy po udzieleniu pomocy lekarskiej przez felczera p. St. Samdeja przyszli do przytomności.

Wypadek ten niech będzie nauczką innym szybikarzom.

Młodej ochotniczej straży pożarnej za dzielny i sprawny ratunek, a zwłaszcza wicenaczelnikowi straży p. W. Zygmuntowi, który szybko zorjentował się co do sposobu ratowania, jako też komendantowi post. p. p. w Łagiszy p. Gruszce za okazaną pomoc i przedsięwzięcie środków bezpieczeństwa, należy się uznanie.

Zabrał z domu pieniądze i wyjechał do Gdyni.

17-letni Mieczysław Potępa, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Pszennej 9 odznaczał się nieprzepartym pociągiem do morza. Marzeniem jego było ujrzeć Bałtyk i zanurzyć się w jego gorzko - słonych falach. Marzenia te trudne były jednak do ziszczenia, bowiem młodzieniec nie mógł sobie pozwolić na dość znaczne koszty, jakie pociągnęłaby za sobą wycieczka nad morze. Pomimo to z wycieczki nie zrezygnował i cierpliwie czekał na sposobność zdobycia pieniędzy, które ułatwiłyby mu spełnienie jego zamiarów. Okazja taka nadarzyła się w ub. środę. Mieczysław, korzystając z nieobecności domowników przetrząsnął całe mieszkanie, a znalazłszy 225 zł., zabrał je i, opuściwszy dom, wyjechał do Gdyni.

W domu tymczasem nie przyszło narazie nikomu na myśl, że 17-letni Mietek mógłby coś podobnego uczynić. Dopiero, gdy minął dzień jeden i drugi, a chłopiec nie wracał, oraz gdy spostrzeżono kradzież pieniędzy, upewniono się, że młodzieniec uciekł z domu, celem wyjazdu do Gdyni. I oto wczoraj rano do podkomisarjatu policji w Pogoni zgłosiła się siostra uciekiniera, Apolonja Potępa, zawiadamiając o ucieczce brata, na skutek czego policja wszczęła poszukiwania, celem sprowadzenia „miłośnika morza" na łono strapionej rodziny. Czy go odszuka — przyszłość pokaże.

Też myśliwy.

P. D. urzędnik Huty Milowice w dniu 22 b. m. idąc rano do biura drogą polną przez pola pogońskie, widocznie dla swawoli, wyjął rewolwer i strzelał do wróbli. Radzimy panu panie D. na przyszłość nie urządzać polowania na polach, gdzie zabłąkana kula może ugodzić zamiast wróbelka, jakiegoś osobnika pracującego w polu przy żniwach — wówczas polowanie może przybrać smutny obrót dla „amatora wróbli".

Czuły małżonek.

Będkowski Franciszek, zam. w Czeladzi, przy ul. Parkowej nr. 2, od dłuższego już czasu czuł dziwną antypatję do swej małżonki. Marji. Z tego powodu, przed półtorarokiem rozszedł się z nią. Jednak, jak to mówią: „wszędzie dobrze, lecz najlepiej w domu", to też i p. Franciszek, po kilkumiesięcznem „tournee" po Sosnowcu, wrócił do swej połowicy.

Od tego czasu stale wynikały kłótnie między Będkowskimi. Tak też było i onegdaj. Będkowski po kilkuminutowej sprzeczce wziął się do „rękoczynu" i tak pobił swą żonę, że ta zmuszoną była zameldować o tem policji.

Na czułego małżonka spisano doniesienie.

Odcięta ze sznurka w samą porę.

Małżeństwo Stefan i Aleksandra Jasikowscy zajmują od dłuższego czasu mieszkanie przy ul. Rudnej 3 w Sosnowcu. Jak to bywa zazwyczaj w życiu, między małżeństwem wynikały od czasu do czasu sprzeczki i nieporozumienia. Kończyły się one zazwyczaj obopólnem pogodzeniem się i wszystko szło dawnym trybem. Inny jednakże był epilog nieporozumienia w ub. czwartek. P. Aleksandra tak się rozżaliła, że powiedziała sobie w duchu: — „Dosyć tego!" — „powieszę się". —

I oto, korzystając z nieobecności domowników, wybrała dość mocny sznurek, poczem zrobiwszy pętlę, założyła ją na szyję i... na hak. Byłaby się napewno udusiła, bowiem twarz jej poczęła już sinieć, jednak że nie sądzonem jej było widocznie w tym dniu zejść z tego padołu ziemskiego, bowiem do mieszkania wszedł mąż i w samą porę zdołał odciąć niedoszłą samobójczynię. Wezwano natychmiast d-ra Zieleniewskiego, który mieszka najbliżej domu, zamieszkałego przez Jasikowskich. Przybyły lekarz, obejrzawszy swą pacjentkę udzielił jej pomocy, poczem orzekł, że życiu jej nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Trup na torze kolejowym.

Wczoraj, o godz. 3.20 nad ranem znaleziono w Będzinie na torze kolejowym naprzeciw browaru „Korona" straszliwie rozszarpanego trupa mężczyzny przez pociąg. Okazało się, że są to zwłoki Jerzego Paplińskiego, zamieszkałego przy ul. Warpiennej 19. Prawdopodobnie zachodzi tutaj wypadek samobójstwa. Papliński był notorycznym złodziejem, porzucił żonę i dziecko, zaś sam żył z niejaką Jadwigą Kowalik

Zaginione.

Do podkomisarjatu policji w Pogoni zgłosiła się Walerja Musiałik zamieszkała w Sosnowcu (Będzińska 6) zawiadamiając, że w ub. środę wyszły z domu jej córki 14-letnia Scholostyka i 12-letnia Irena oraz 14-letnia Alfreda Kidawa, zamieszkała w tym samym domu i dotychczas nie wróciły.

Odszukaniem zaginionych zajęła się policja.

Za opór policji.

(l) Wczoraj Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał sprawę dwuch braci Janikowskich, Alfonsa l. 21 i Edwarda l. 27, zamieszkałych w Sosnowcu (Będzińska 3). W dniu 27 marca b. r. godni braciszkowie awanturowali się na ulicy, a gdy policja zwróciła im uwagę, aby zachowywali się przyzwoiciej, oburzucili przedstawicieli ładu publicznego — stekiem ohydnych obelg. Wtedy policja usiłowała odprowadzić awanturników do komisarjatu, ci jednak stawili czynny opór.

Sąd skazał Edwarda Janikowskiego za znieważenie słowne policji na miesiąc więzienia, za opór władzy zaś na 6 miesięcy, jego brata zaś, Alfonsa, za pierwsze przestępstwo na miesiąc, za drugie na 4 miesiące — wyrokiem łącznym na 4 miesiące więzienia.

Kombinatorka.

Do Rozalji Kalinowskiej w Będzinie zgłosiła się nieznana kobieta z propozycją zaprowadzenia jej do pewnego domu gdzie poszukują praczki. Kalinowska poszła z nieznajomą, która pozostawiła ją przed bramą obcego domu sama zaś wróciła do mieszkania Kalinowskiej i tam, w obecności jej 13-letniego syna, skradła sztuczkę płótna. Za sprytną złodziejką czyni poszukiwania policja.

Opisani w protokule.

Komisarjat policji w Będzinie opisał w protokule Mroczkowskiego Łukasza za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych, Hudałę Annę za to samo przestępstwo i Golda Joska za handel w godzinach zakazanych.

Wypadek tyfusu

W dniu 20 b. m. zachorowała w Ząbkowicach na tyfus brzuszny 16-letnia Kubicka Eugenja, córka funkcjonarjusza kolejowego.

Podejrzany o kradzież ospy.

W Będzinie policja przytrzymała Nabiałkę Bolesława, którego oskarża Turucz Abram o kradzież ospy w Myszkowie.

Wielki proces komunistyczny w Sosnowcu.

PIERWSZY DZIEŃ ROZPRAW.

NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

Na ławie oskarżonych przed sekcją karną Sądu okręgowego w Sosnowcu w składzie: przewodniczący Sokólski, sędziowie Jankiewicz i Salak, zasiadło wczoraj 20 osób **obwinionych o należenie do partji komunistycznej.** Są to: Tadeusz Ćwik l. 27, Zygmunt Buczak l. 21, Jakób Kowalczyk l. 20, Jan Urbańczyk l. 21, Pelagja Lejmanowa l. 21, Józefa Żabicka l. 22, Eugenjusz Duraj l. 22, Stefan Dynarowicz l. 18, Josek Frydman l. 20, Lucjan Jaworski l. 23, Michał Jaworski l. 27, Tadeusz Jaworski l. 25, Andrzej Krzywda l. 24, Bonifacy Lejman l. 27, Szulim Lewenberg l. 21, Jan Motyl l. 22, Henryk Milejski l. 24, Stanisław Odyjas l. 21, Wojciech Styczyński l. 45 i Chaim Turner l. 22. Wszyscy podsądni z wyjątkiem Ćwika, Buczaka i Styczyńskiego, którzy mieszkają w Wysokiej gm. Rokitno Szlacheckie — zamieszkują w Zawierciu.

Zaraz na początku procesu Sąd udał się na kilkuminutową naradę w sprawie przeprowadzenia, względnie odroczenia sprawy. Nie stawiło się mianowicie kilku świadków od wodowych między innymi **posłowie na Sejm: Żuławski, Zaremba i Sochacki.** Sąd, po naradzie, postanowił sprawę przeprowadzić, **zezwalając obronie na sprowadzenie na drugi dzień procesu św. posła Sochackiego.**

WSZYSCY BEZWYZNANIOWI.

Następnie Sąd stwierdził generalja oskarżonych. **Wszyscy oni, z wyjątkiem Styczyńskiego, oświadczyli, że są bezwyznaniowi.**

ODCZYTANIE AKTU OSKARŻENIA.

Potem Sąd przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia.

W dniu 10 października 1926 r. odbyła się w Wysokiej, pow. Zawierciańskiego w sali teatru cementowni akademja oświatowa urządzona przez tamtejszy miejscowy komitet P.P.S. i oddział T.U.R. (Towarzystwa uniwersytetu robotniczego), celem uczczenia tak zwanego Dnia młodzieży. Akademja ta rozpoczęła się pochodem manifestacyjnym, który o godz. 6 wieczorem zebrał się na sali teatru. Gdy prezydjum w składzie: Majewskiego Szwedowskiego, Włoszczowskiego oraz Kacpra i Nikodema Przybyłów zajęło miejsce na scenie, imieniem miejscowego komitetu Dnia młodzieży akademję zagaił Majewski i udzielił głosu Angierowi, który miał przemawiać o dniu młodzieży. Gdy Angier w początku swego przemówienia wypowiedział słowa: „dzisiaj obchodzimy Dzień młodzieży..." to ktoś z zebranych na sali przerwał mu słowami: „dlaczego nie piątego...." W czasie dalszego przemówienia Angiera padały z sali różne okrzyki przerywające mowę. Wymyślającym Angier zwrócił uwagę, iż obecnie odbywa się akademja a nie wiec i wobec tego wszelka dyskusja miejsca mieć nie może, poczem kontynuował swe przemówienie.

Przewodniczący akademji Majewski zauważył, że na sali wśród zebranych była znaczna ilość obcych mu młodych ludzi. W pewnym momencie przemówienia Angiera na salę weszła grupkami młodzież zamiejscowa z Ćwikiem Tadeuszem na czele, a gdy zebrała się już na sali w większej ilości to dały się słyszeć okrzyki „dosyć tego", „dosyć waszej obłudy". W czasie tych krzyków część młodzieży powskakiwała na ławki i wywijając laskami zaczęła zbliżać się do sceny z okrzykami: „dawać Angiera".

Ćwik zaś stojąc na ławce usiłował przemawiać do zebranych, krzycząc: „nie wierzcie socjalistom".

W następstwie tych krzyków wywiązała się awantura połączona z bójką na laski, podczas której były na sali rozrzucane różne druki komunistyczne.

Obecny na sali post. Uznański zatrzymał rozrzucającego całemi paczkami druki komunistyczne Kowalczyka Jakóba i wówczas awanturująca się młodzież zaczęła napierać na posterunkowego, krzycząc „puść go!" a następnie opuściła salę. Po chwili zzewnątrz przez okna zaczęły padać do sali cegły i kamienie oraz kawałki potłuczonych szyb, a także rozległy się strzały. Zgromadzeni w panice zaczęli uciekać ze sali na scenę lub też opuszczać teatr. Tłum awanturujących się usiłował wkroczyć powtórnie na salę i odbić posterunkowemu Uznańskiemu zatrzymanego Kowalczyka. Wobec tego post. Uznański oraz wezwany przez niego na pomoc poster. Leśniewski oddali parę strzałów, czem zmusili napastników do ucieczki. W czasie ogólnej awantury Kowalczyk wyrwał się i uciekł.

Powiadomiony o przyjeździe grupy Ćwika z Zawiercia oraz o zajściu w Wysokiej komendant posterunku P.P. w Łazach st. przod. Wadych udał się wraz z 5 policjantami z Łaz w kierunku Wysokiej i na drodze zatrzymał najpierw powracających z Wysokiej: Jaworskiego Lucjana, Lemana Bonifacego, Lejmanową Pelagję i Frydmana Joska, których polecił czterem policjantom odprowadzić do aresztu w Łazach, a sam wraz z poster. Rychterem poszedł dalej w kierunku Wysokiej. Idąc przez las st. przodownik Wadych zauważył grupę ludzi powracających z Wysokiej. Ukrył się przed nimi wraz z poster. Rychterem za drzewa lasu i usłyszał z tej grupy słowa: „Myśmy i tak cholera źle to uplanowali bo mogło to być jeszcze lepiej" oraz słowa: „Cicho, bo może gdzie chodzi patrol policji". Grupę tę st. przod. Wadych i poster. Rychter minęli i zebrawszy więcej policjantów przed Łazami zatrzymali z tej grupy: Ćwika Tadeusza, Dynarowicza Stefana, Motyla Jana, Turnera Chaima, Milejskiego Henryka, Lewenberga Szulima, Odyjasa Stanisława i Krzywdę Andrzeja, a w czasie zatrzymywania ich zauważyli, że część osobników z tej grupy uciekła w las w stronę Zawiercia. St. przod. Wadych polecił zawiadomić o ucieczce części uczestników grupy w stronę Zawiercia komisarjat P.P. w Zawierciu, aby ten na drogi prowadzące z Łaz wysłał patrole policyjne.

Wysłany przez komisarjat P.P. w Zawierciu na czaty na drogę w pobliżu lasu Zawiercie - Łazy post. Koścień zatrzymał idących obok toru w kierunku Zawiercia: Jaworskiego Tadeusza, Jaworskiego Michała, Żabicką Józefę, Duraja Eugenjusza i innych.

Ćwik T. był już znany władzom policyjnym jako działacz komunistyczny.

W latach 1919 i 1920 odbywając służbę wojskową był aresztowany przez oddział II sztabu generalnego DOG w Krakowie pod zarzutem agitacji kommunistycznej i rozrzucania odezw komunistycznych.

W roku 1922 został aresztowany przez władze wojskowe pod zarzutem zbrodni szpiegostwa lecz sprawa przeciwko niemu została umorzona.

Po zwolnieniu z wojskowego więzienia śledczego Ćwik wyjechał do Zakopanego i tam pracował w restauracji jako kelner lecz po upływie kilku miesięcy został zwolniony za kolportowanie pism komunistycznych wśród gości.

Z Zakopanego przyjechał do Zawiercia i tutaj objął funkcję sekretarza związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego oraz rady związków zawodowych klasowych w Zawierciu. Na tem stanowisku uprawiał agitację komunistyczną i odrazu po przybyciu do Zawiercia znalazł posłuch wśród zdeklarowanych komunistów. Będąc sekretarzem rady związków zawodowych klasowych założył sekcję młodocianych przy związkach zawodowych robotników przemysłu włókienniczego oraz metalowego, przyczem tworzenie tego rodzaju sekcji było polecone przez C. K. Z. M. K. (centralny komitet zw. młodzieży kom.)

Na zwoływanych wiecach ekonomicznych uprawiał agitację komunistyczną i stawiał żądania zgodne z żądaniami K. P. P., (kom. partja Polski) a każde jego posunięcie polityczne lub zawodowe odpowiadało taktyce K. P. P.

Dnia 10 października Ćwik wraz z innymi był o godz. 4 popołudniu na akademji oświatowej T. U. R-a, w Zawierciu i tam krzykami uniemożliwili przemowę prelegenta tak, iż policja musiała interwenjować, poczem Ćwik wraz ze swą grupą akademję opuścił

(Ciąg dalszy na stronicy szóstej).

i udał się na dworzec kolejowy, gdzie przyłączyło się do nich jeszcze kilku osobników. Na dworcu w Zawierciu Ćwik wykupił około 20-tu biletów do Łaz, a następnie wraz ze swą grupą wsiadł do jednego wagonu i odjechał w stronę Łaz. W grupie, która odjechała wraz z Ćwikiem w kierunku Łaz, między innymi znajdowali się Turner, Jaworscy, Odyjas, Milejski i Duraj.

Na stacji w Łazach Ćwik z towarzyszami wysiadł o godzinie 6 wieczorem i wszyscy dwójkami lub trójkami udali się drogą w kierunku Wysokiej.

św. Kowalski idąc w Wysokiej na akademję mającą się odbyć w teatrze cementowni zauważył, że polami w kierunku teatru szła grupa młodzieży, między innymi Buczek i Urbańczyk, mówiąc między sobą: „w Zawierciu nam się nie udało, a tu musi się udać". Grupa ta weszła na salę teatru.

W toku śledztwa stwierdzono, że w czasie akademji oświatowej w Wysokiej przemówienie Angiera okrzykiem „dlaczego nie piątego..." przerwał Duraj, a potem nastąpiły różne okrzyki przeszkadzające w mowie Angierowi, a w czasie których Buczek na znak dany mu przez Styczyńskiego wyszedł z sali, i znikł za łaźnią. Po upływie pewnego czasu od chwili wyjścia z sali Buczka, wszedł wewnątrz Ćwik z grupą młodzieży, która krzycząc i gwiżdżąc wszczęła awanturę. W grupie tej między innymi znajdowali się: Krzywda, Odyjas i Jaworski trzymający wówczas w ręku browning, a także Buczek, który wchodząc na salę, zaczął rozrzucać odezwy komunistyczne.

Wśród awanturujących się między innymi czynny udział brali: Styczyński, Urbańczyk, Kowalczyk, Fridman, Duraj, Jaworski Michał, Lejman, Odyjas. Krzyczeli oni i bili zgromadzonych laskami.

W czasie awantury Żabicka podała paczkę druków komunistycznych Urbańczykowi, a Lejmanowa wyjęła z pod płaszcza również paczkę odezw i oddała je Kowalczykowi. Urbańczyk i Kowalczyk rozrzucili po sali otrzymane ulotki.

Oględziny sądowe druków komunistycznych przysyłanych przy doniesieniu policyjnem wykazały 126 sztuk ulotek treści następującej: „Młody proletarjuszu! Chcesz popierać faszyzm i jego dyktaturę? — wstąp do P. P. S. i T. U. R-u, chcesz szczerej a nieubłaganej walki z faszyzmem i białym terorem? Wstąp do Z. M. K." — oraz 11 sztuk odezw pobrudzonych i podartych zawierających między innemi ustęp: (sekcja kom. międzynarodówki młodzieży).

Oględziny budynku teatru w Wysokiej w dniu 12 października 1926 r. wykazały ślady uderzeń ciężkiemi przedmiotami na ścianie zewnętrznej północnej, powybijanie większej ilości szyb w oknach ściany północnej oraz zarzucenie podłogi wewnątrz sali teatru śmieciami.

Buczek wyrokiem Sądu okręgowego w Sosnowcu dnia 25 listopada 1925 r. został skazany za komunizm na karę 1 roku więzienia zam. dom poprawy. Styczyński wyrokiem Sądu okręgowego w Sosnowcu z dnia 16 października 1925 r. został skazany również za komunizm na karę 1 roku więzienia zam. dom poprawy.

DO WINY SIĘ NIE PRZYZNALI.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący zapytał podsądnych, czy przyznają się do winy zarzuconej im przez akt oskarżenia. Wszyscy świadczyli, że nie przyznają się. Wobec tego Sąd wezwał na salę wszystkich świadków.

BADANIE ŚWIADKÓW.

Po zaprzysiężeniu wszystkich świadków, z wyjątkiem trzech bezwyznaniowców, od których sąd odebrał uroczyste przyrzeczenie mówienia prawdy, zaczął zeznawać naczelnik Urzędu śledczego w Sosnowcu kom. Karbowski.

W Zawierciu na wiecu Ćwik omawiał wypadki w Ostrowcu, pochwalał ekscesy tamt. robotników, których nazywał bohaterami. Krytykował policję i Rząd, oraz nawoływał do tworzenia komitetów bezrobotnych.

W Zawierciu na wiecu Zw. włók. Ćwik forsował rezolucję w sprawie „niesłychanego mordu robotników" w Ostrowcu.

W Zawierciu na wiecu bezrobotnych Ćwik odczytał list więźniów politycznych, t. j. komunistów do robotników w Zawierciu i forsował rezolucję o zwolnienie więźniów politycznych. Do domu ludowego w Zawierciu Ćwik zwołał wiec jakoby w sprawach zawodowych a faktycznie w celu umożliwienia posłom komunistycznym Sochackiemu i Prystupie agitacji wśród robotników. — W czasie wiecu otoczenie najbliższe Ćwika rozrzucało odezwy komunistyczne.

Policja w Zawierciu rozwiązała posiedzenie komitetu pomocy, który z inicjatywy Ćwika przy udziale komunistów z Zagłębia, prowadził akcję udzielania pomocy strajkującym górnikom angielskim. Akcja ta prowadzona była z nakazu K. P. P.

Na wiecu włókienniczym w Zawierciu Ćwik omawiał strajk w Żyrardowie, i Zgierzu. W dniu tym Ćwik groził ekscesami tłumów.

Ćwik na czele 50 pałkarzy przed fabryką „Erdal" napastował robotników idących do pracy.

Św. Angier radny Sosnowca i sekretarz związku metalowców opisał cały przebieg zajścia na akademji w Wysokiej. Oświadczył, że osk. Ćwika nie znał bliżej i że nie widział go w czasie awantur.

Św. Kostyrko kom. policji politycznej stwierdził, że cały napad na akademję P.P.S. i wogóle szereg innych awantur komunistycznych w dniu 10 października był wyrazem życzeń C. K. Z. M. K. W dniu 9 października na zebraniu robotniczem osk. Ćwik wygłosił referat, przyczem nadmienił, że święto młodzieży robotniczej było w dniu 5 października, 10-go zaś obchodzi święto tylko P. P. S.

Św. Sławiński, przodownik. Ćwik działał z ramienia centralnego komitetu komunistycznej partji; był płatnym jego funkcjonarjuszem. Polecono mu zorganizować partję na terenie pow. Zawierciańskiego. I zorganizował ją.

Św. Uznański, posterunkowy wskazał na Lejmanową, Żabicką, Kowalczyka, Buczka i Styczyńskiego jako na sprawców rozrzucania odezw antypaństwowych w dniu 10 października.

Inni świadkowie oskarżenia potwierdzili zeznania swych poprzedników, względnie nie wnosili do rozprawy nic istotnego. Sąd zbadał w dniu wczorajszym 8 świadków, poczem o godzinie 8 wieczorem, przewodniczący ogłosił przerwę do następnego dnia do godziny 10 rano.

Dziś dalszy ciąg badania świadków dowodowych. L.

Sytuacja w przemyśle węglowym,

A SPRAWA PODWYŻKI PŁAC ROBOTNICZYCH.

Jak już donosiliśmy, przedwczoraj odbyła się konferencja przedstawicieli Rady Zjazdu z przedstawicielami Związków zawodowych robotniczych w sprawie płac od 1 lipca b.r.

Jak wiadomo związki robotnicze w połowie czerwca wymówiły te płace, żądając podwyżki od 15 do 20 proc.

Podczas konferencji przedstawiciele Rady Zjazdu oświadczyli, że Rada Zjazdu po gruntownem rozważeniu całokształtu położenia przemysłu węglowego nie widzi żadnej możności podwyższenia płac robotniczych. Położenie w przemyśle węglowym staje się coraz trudniejsze, a spodziewana regulacja stosunków na rynkach eksportowych okazała się zawodną, nanowicie spodziewano się, że po gwałtownem obniżeniu cen węgla jakie Anglja zastosowała w pierwszej połowie roku bieżącego dla odzyskania swych dawnych rynków zbytu: Szwecji Danji, Włoch i t. d. nastąpi stan pewnej równowagi i że Anglja pogodzi się z opanowaniem części tych rynków przez nasz węgiel. Tymczasem przemysł angielski uważa utrzymanie się całkowite na tych rynkach za kwestję bytu lub niebytu i w dalszym ciągu obniża ceny węgla tak, że przemysł węglowy polski nie jest absolutnie w możności konkurować.

W rzeczywistości położenie dzisiaj jest nie tylko podobne do tego, jakie było półtora roku temu t. j. przed strajkiem angielskim, ale znacznie gorsze, gdyż przez ten czas wzrosły znacznie koszta produkcji węgla, zarówno bowiem płace, jak i materjały podniosły się od 30 — 40 proc., natomiast rząd przeciwstawia się podwyżce cen węgla w kraju.

Mamy zatem absurdalne położenie, że kiedy żyto jest półtora do dwuch razy droższe, (licząc w złocie), niż przed wojną, robocizna również w złocie równa przedwojennej lub nieco droższa, podobnie jak i materjały, to cena węgla jest o kilkanaście i kilkadziesiąt procent niższa niż przed wojną, licząc w złocie. W tych warunkach nie może być mowy o równowadze budżetów kopalń pracują one ze stratami i to coraz większemi.

Przedstawiciele robotników uskarżali się na niezmiernie ciężkie położenie, wywołane zarówno wzrostem kosztów utrzymania, jak i wskutek ograniczenia dni pracy przez kopalnie do 5, a nawet 4 dni. Wobec tego Związki robotnicze nie mogą się zgodzić na utrzymanie dotychczasowych płac.

W następstwie powyższego stanowiska obu stron konferencja nie doprowadziła do rezultatu.

Ze swej strony musimy zauważyć, że w dziele zasadniczej sanacji życia gospodarczego nie zrobiono w ostatnim czasie nic ze strony Rządu, widocznie łudząc się, że strajk angielski względnie jego konsekwencje stale będą czynnikiem dodatnim (choć sztucznym) dla podtrzymania naszego życia gospodarczego. W dalszym ciągu płaci się niepomierne składki na Kasę chorych, istnieje cały szereg innych obciążeń i utrudnień krępujących przemysł i uniemożliwiających stworzenie tej równowagi gospodarczej, która umożliwiałaby znowu podwyższenie płac. Jednem słowem położenie w tej chwili przedstawia się beznadziejnie.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Bilans handlowy w świetle przewozów kolejowych.

Dla charakterystyki naszego bilansu handlowego posłużyć może statystyka przewozów kolejowych za dwie pierwsze dekady czerwca 1927 roku.

Druga dekada ub. miesiąca w porównaniu do pierwszej wykazała dalsze obniżenie się przywozu o 1.292 wagony i zmniejszenie wywozu o 525 wagonów.

Po stronie przywozu następujące pozycje wykazały zmniejszenie: zboże (59 wag.), bawełna (25 wag.), artykuły przemysłowe (604 wag.), produkty spożywcze (205), wszelkie inne pozycje (573). — wzrost jedynie import, mąki (37 wag.) i rudy żelaznej (29).

Spadek wywozu należy głównie przypisać zmniejszeniu się wywozu drzewa (362), zboża (50), artykułów przemysłowych (27), węgla (23) i wszelkich innych ładunków (352). Natomiast materjały budowlane wykazały wzrost wywozu o 223 wagony, a produkty spożywcze o 18 wagonów.

Jak bedzie realizowany kredyt 15 milj. dolarów?

Jak wiadomo, Polska otrzymała jako „zaliczkę" na przyszłą wielką pożyczkę, kredyt 15 milj. dol.

Realizacja tego kredytu będzie odbywała się w formie wykupna przez konsorcjum zagraniczne obligacyj ulokowanych emitowanych przez Min. skarbu po cenie nominalnej. Obligacje te będą opiewać na 500.000 zł. przy oprocentowaniu wynoszącem 6 proc. rocznie.

Przy otwarciu wypłaci Polska konsorcjum tytułem prowizji jedną czwartą proc. od sumy 10 milj. zł. względnie od 15 milj. zł., o ile Rząd Polski będzie chciał wykorzystać kredyt w tej wysokości. Prócz tego każdego 1-go dnia miesiąca, od sierpnia do grudnia płacić będziemy jedną ósmą proc. od sumy wykorzystanego kredytu.

Podstawę prawną do zawarcia umowy stanowi odnośne rozporządzenie Prezyd. Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca b. r.

Kronika gospodarcza.

BUDOWA „NOWEGO CHORZOWA". Budowa państwowej fabryki Związków Azotowych w Tarnowie, zwanej „Nowym Chorzowem", postąpiła znacznie naprzód. Po wykończeniu planów i kosztorysów stałych zabudowań fabrycznych, rozpoczęto pierwsze roboty, mające na celu doprowadzenie do fobryki bocznicy kolejowej, wzniesiono szereg budynków prowizorycznych, wreszcie, założono już pierwsze fundamenty pod budynki, które wejdą do kompleksu przyszłej fabryki. Słowem roboty posuwają się w takiem tempie, aby w końcu roku 1929 można było podjąć produkcję.

Jak wiadomo „Nowy Chorzów" stanie na terenie dóbr Świeczków, gdzie zarezerwowano dla fabryki 50 ha. W pierwszym okresie swej pracy fabryka produkować będzie około 60 ton amoniaku.

UDZIAŁ POLSKI NA WYSTAWIE PSZCZELNEJ W PRADZE. W dniach od 3 do 10 lipca odbywała się w Pradze wystawa pszczelna. Polskie min. komunikacji nadesłało na wystawę specjalny wagon pokazów z dziedziny pszczelnictwa. Wystawa wypadła znakomicie. Następny kongres pszczelny odbędzie się w Poznaniu w r. 1929 w związku z Powszechną Wystawą krajową. Polsce przypadło na tej wystawie 9 nagród, śród nich medal złoty Naczelnemu Zw. Polskich Tow. Pszczelniczych, dyplom honorowy Ministerstwu komunikacji oraz urzędnikowi tegoż Ministerstwa, p. Rembalskiemu.

POMYŚLNA SYTUACJA POLSKIEGO PRZEMYSŁU KONFEKCYJNEGO. Dzięki trwającej od 2 lat wojnie celnej z Niemcami, oraz dzięki opiece rządu, polski przemysł konfekcyjny znajduje się obecnie w bardzo pomyślnej sytuacji, zarówno w branżach bieliźnianych, jak galanteryjnych i skórzanych. Przemysł ten przed dwoma laty musiał walczyć z silną konkurencją towarów pochodzenia niemieckiego i nie był w możności rozwinąć produkcji na skalę odpowiadającą potrzebom kraju. Obecnie, według informacji ze Związku przemysłu konfekcyjnego, ta gałąź przemysłu pokrywa blisko dwie trzecie zapotrzebowania rynku wewnętrznego. Pewną przeszkodę w dalszym rozwoju przemysłu stanowi niedostateczna ilość środków kredytowych, pozostawionych do jego dyspozycji.

NASZA SIEĆ KOLEJOWA. Na ostatniem posiedzeniu rady technicznej w Ministr. komunikacji rozważano projekty techniczne, dotyczące budowy sieci kolejowej. Między innemi, rozważany był projekt kolei pomiędzy Chorzowem a Łaskiem; linja ta połączyłaby bezpośrednio Zagłębie węglowe z łódzkim okręgiem przemysłowym. Prócz tego rozważano sprawę wykończenia szlaku kolejowego Katowice—Kiwerce, z budową mostu na Wiśle pomiędzy Radziwiem a Płockiem oraz z przebudową mostu toruńskiego.

PODATEK DOCHODOWY NA G. ŚLĄSKU. Sejm śląski preliminował w budżecie na rok bieżący 22 miljony zł. podatku dochodowego. Tymczasem zestawienia wojewódzkie za pierwszych pięć miesięcy z roku bieżącego wykazują razem doch. blisko 16 milj. 400 tys. zł. Przyczyną tego pomyślnego położenia jest przedewszystkiem nadzwyczajny zbyt węgla do Anglji wskutek strajku górników angielskich.

RUCH STATKÓW W GDYNI W OSTATNIM TYGODNIU. Ruch tonażu był niezwykle wielki dzięki udziałowi w ruchu wielkiego parowca pasażerskiego „Suffren", który przywiózł wycieczkę wojaków z Ameryki. Zawinęło do portu w tygodniu 13 statków o łącznej ładowności 16.868 ton rejestrowanych, netto, w tej liczbie 11 parowców, 1 holownik, 1 lichtuga. Co do bandery było statków: polskich 3, duńskich 3, szwedzkich 2, francuskich 1, łotewskich, gdańskich 1, niemieckich 1. Ze statków tych 12 zawinęło próżnych, 1 przywiózł 676 pasażerów. Odpłynęło z portu w tygodniu 7 statków (wszystkie parowce) o łącznej ładowności 11.754 t. rln., w tej liczbie 3 duńskie, 1 francuski, 2 niemieckie, 1 szwedzki. Jeden z tych statków odpłynął z pasażerami (445 osób), reszta (6) opuściła port z ładunkiem węgla, którego przywieziono w tygodniu 12.025 ton, w tej liczbie 102 tony węgla bunkrowego. Na łotewskim parowcu „Kaupo" zdarzyło się samozapalenie węgla, powstałe wskutek nagrzania się wilgotnego węgla na przykrytej nim rurze parowej do wind. Pożar szybko ugaszono, lecz statek oczekuje na redzie na dodatkowy ładunek węgla. Ładuje obecnie węgiel w Gdyni lichtuga Żeglugi „Wisła-Bałtyk" — „Jurek". Jest to pierwsza polska lichtuga, ładująca w Gdyni. Strajk robotników budowy portu trwa od 9-go b. m.

PO OPERACJI.

— Panie doktorze — pyta chora po operacji ślepej kiszki — czy ta blizna będzie widoczna?

— To zależy tylko od pani.

JESZCZE NIE.

Szlamę Zaldenbajtda pyta pisarz w komisji poborowej o tak zwane personalja, a więc imię, nazwisko, lata itd. A po chwili:

— Czy w cywilu nie był pan karany sądownie?

— Jeszcze nie!

Z całej Polski.

NOWY PREZYDENT M. WILNA.

Wobec tego, że p. Aleksander Lednicki zrzekł się prezydentury m. Wilna, Rada miejska przystąpiła do wyborów nowego prezydenta. W trzeciem głosowaniu prezydentem Wilna został wybrany komisarz Rządu adw. Józef Folejewski.

CZERWONY ZARZĄD MIASTA LUBLINA.

Na posiedzeniach nowej rady m. Lublina odbytych w dn. 18 i 20 lipca rb. dokonano wyboru zarządu miasta. Przedstawia się on następująco: prezydent pos. Antoni Pączek (PPS.), pierwszy wiceprezydent Adam Mrowiński (PPS.), drugi wiceprezydent Stefan Choma (PPS.), ławnicy: Leontyna Zakrzewska (PPS.), Tadeusz Kałura (PPS.), Slaski (ZLN.) Bojła Szyffer (Bund), Kantor (prawica żydowska.

W ten sposób pięć ósmych zarządu miasta stanowią członkowie PPS. Prezesem Rady miejskiej jest dr. Kunicki Władysław (PPS).

WIENIEC OD MURZYNÓW NA SARKOFAGU KOŚCIUSZKI.

P. Adamkiewicz, radny m. Chicago złożył na sarkofagu Kościuszki na Wawelu wieniec od przedstawicieli rasy czarnej. Wieniec ufundowany został staraniem 2 radnych murzyńskich z Chicago, Andersowna i Chakona. Na szarfach wieńca widnieje napis: „Od przedstawicieli czarnej rasy m. Chicago naszemu bohaterowi Tadeuszowi Kościuszce, założycielowi demokracji".

ZJAZD TURYSTÓW SŁOWIAŃSKICH.

Dnia 21 września r.b. rozpocznie się zjazd Związku słowiańskich Towarzystw turystycznych, w którym wezmą udział delegaci Czechosłowacji, Jugosławji, Bułgarji i Polski. Zjazd rozpocznie się dwudniowemi obradami w Krakowie, przytem odbywać się będzie zwiedzanie zabytków i wycieczka do Wieliczki. Trzeciego dnia uczestnicy wyjadą samochodami przez Myślenice i Nowy Targ do Czorsztyna, skąd łodziami do Szczawnicy. Ze Szczawnicy uczestnicy zjazdu przyjadą samochodami do Zakopanego, gdzie czwartego i ostatniego dnia zjazdu odbędą się dalsze obrady i zamknięcie zjazdu.

Uczestnicy zostaną prawdopodobnie jeszcze kilka dni w Zakopanem, urządzając wycieczki w Tatry.

NA POGRANICZU POWIATU DZIAŁDOWSKIEGO.

Przedwczoraj o godz. 10 i pół rano na pograniczu polsko-niemieckiem w lesie majątku Puciski Czerwone, powiatu Mławskiego na pograniczu powiatu Działdowskiego kilku funkcjonarjuszów komory celnej w Białutach, będąc na czatach, zauważyło przekraczających się trzech przemytników z dużemi skrzyniami od strony niemieckiej na stronę polską. Na okrzyk „Stój", przemytnicy zamiast zatrzymać się, zaczęli strzelać do funkcjonarjuszów komory celnej. Celnicy odpowiedzieli również strzałami. Przemytnicy ukryli się za drzewami. W czasie strzelaniny Józef Migdalski, funkcjonarjusz straży celnej został postrzelony trzema kulami i w bardzo ciężkim stanie przywieziony został na posterunek komory celnej w Białutach, gdzie walczy ze śmiercią. Przemytnicy, wykorzystując zarośla w lesie, zbiegli.

Zarządzona obława dała rezultaty. W Mławie zostali zatrzymani dwaj przemytnicy: Leonar Kupniewski i Józef Danielczuk, obaj z Mławy, których straż celna z Białut poznała jako szmuglerów, którzy strzelali w lesie. Policja jest na tropie trzeciego przemytnika.

Porzucony przez przemytników w lesie łup w postaci większej ilości dobosowego tytoniu z Gdańska, policja skonfiskowała. Przedstawia on wartość kilkunastu tysięcy złotych.

NAPAD NA KASJERA POD TUSTANOWICAMI.

Wielkie poruszenie w Borysławiu wywołała wiadomość o napadzie rabunkowym na kasjera kopalni „Premjer", Goldwassera. Goldwasser wyjechał z Borysławia do Tustanowic, wioząc ze sobą pieniądze w dwuch walizkach, w ogólnej sumie 34 tys. zł. na wypłaty dla robotników zatrudnionych w kopalni tustanowickiej. W lesie pod Tustanowicami nagle z lasu wyskoczył dwuch bandytów, którzy poczęli strzelać do Goldwassera i woźnicy, który go wiózł. Konie zatrzymano. Bandyci schwycili walizkę, w której było 14 tys. zł. i zbiegli. Nie zauważyli jednak drugiej walizki, w której znajdowała się suma 20 tys. zł. Goldwasser ciężko ranny, furmana raniono lżej. Policja wszczęła dochodzenie.

NAPAD RABUNKOWY.

Na głównym trakcie między Tartakowem i Sokalem został dokonany zamach morderczy w celach rabunkowych, a mianowicie: Na rogatce, przy której opłacano myto za ruch kołowy, w nocy na pełniącego służbę poborcę, Szymona Kowalczyka napadł nieznany sprawca i dwoma cięciami siekiery zabił go na miejscu, następnie zrabował mu 65 złotych i zbiegł.

POD KOŁAMI POCIĄGU.

Przedwczoraj, zdążająca wzdłuż linji kolejowej Bydgoszcz — Toruń lokomotywa w pobliżu Kapuścisk najechała na bawiące się w pobliżu budki kolejowej dzieci. Trzynastoletnia Monika Czernikówna zmiażdżona została na miejscu, inne dzieci zdołały umknąć.

KATASTROFA KOLEJOWA W ALEKSANDROWIE.

W Aleksandrowie Kujawskim wydarzyła się przedwczoraj katastrofa kolejowa. O g. 5 m. 50 przybył z Warszawy do Aleksandrowa pociąg osobowy nr. 415. Kilka wagonów z pasażerami, udającymi się do Ciechocinka, odczepiono i zamierzano dołączyć do pociągu pospiesznego nr. 1425, idącego przez Toruń do Ciechocinka. Wagony te zostały puszczone rzutem i zderzyły się silnie z wagonami pociągu pospiesznego. Ciężko ranni zostali dwaj pasażerowie z Warszawy: Józef Nestowicz i Jan Futel. Kilka osób odniosło lżejsze obrażenia.

KOSA ŚCIĘŁA GŁOWĘ 14-LETNIEJ UCZENICY.

Z Białegostoku donoszą: Do p. Woźnickiego, właściciela majątku — Pietkowo, gm. Poświętne, położonego koło Łap, przyjechała na wakacje letnie jego 14-letnia córka Janina, uczęszczająca do gimnazjum w Łomży.

Przed kilku dniami matka poleciła jej, by udała się do pobliskiego młyna wodnego dla załatwienia pewnej sprawy.

Janina udała się rowerem do młyna i po załatwieniu polecenia matki wracała do domu. Kiedy Janina Woźnicka jechała wąską ścieżką, naprzeciw jej szedł włościanin Zawadzki z kosą na plecach. — Oboje zderzyli się tak nieszczęśliwie, że kosa przecięła dziewczęciu gardło na wylot i odrąbała głowę.

Wypadek ten wywołał w całej okolicy znaczne poruszenie. — Władze sądowe prowadzą dochodzenie celem ustalenia, czy włościanin Zawadzki nie ponosi tu winy. Został on narazie zatrzymany.

ZEZWIERZĘCENIE.

Przedwczoraj wieczorem przy ul. Skwerowej 19, w Łodzi dokonana została zbrodnia seksualna. 16-letni syn dozorcy domu Stanisław Potyniak, dopuścił się gwałtu na 6-letniej Rózi Lewerson, w obecności jej matki, która dostała ataku nerwowego.

Polak najstarszym człowiekiem świata.

MATUZALEM, ZASZYTY W GÓRACH KAUKAZU.

Korespondent „Prager Presse" z Rosji inż. Szrom, bawiący na studjach na południowych rubieżach Związku Sowieckich Republik — spotkał najstarszego człowieka świata na Kaukazie. Nie jest to kanikularna bujda, lecz autentyczny wypadek.

Siedzibą najstarszego człowieka świata jest zakątek w wysokich górach i głębokich ostępach leśnych, należących do najmłodszej republiki sowieckiej, Achazji, która leży na północ od portu Batum nad Morzem Czarnem. W tych okolicach dojrzewa najlepszy tytoń, znajdują się najpiękniejsze konie i najbardziej elastyczni i rasowi ludzie na Kaukazie. Mieszka w dali od stolicy małej republiki, Suchum, w górskiej wiosce na zwiskiem Laty.

Posiada 146 lat!

Człowiek ten współczesny Matuzalem **mieszka we wsi Laty od swego urodzenia, t. j. od lat 146** i z wyjątkiem kilkurazowych podróży do Suchum świata Bożego poza swem gniazdem nie widział.

Rewelacyjny wiek tego człowieka odkryła statystyka sowiecka podczas powszechnego obliczania ludności w dniu 17 grudnia 1926 r. Podała ona li tylko, że **w republice kaukaskiej Achazja (w Związku Republik Sowieckich) we wsi Laty mieszka obywatel Mikołaj Szapkowski, w wieku lat 146.**

Szapkowski — Polak z pochodzenia.

Mikołaj Szapkowski posiada żonę w wieku lat 67 a ich **najmłodsza córka ma 21 lat(!) Ojciec starca był polskim oficerem który po pierwszym rozbiorze Polski opuścił ojczyznę, przez Turcję przywędrował na Kaukaz i był tam jednym z pierwszych osadników.** Poślubił tamtejszą kobietę i Mikołaj Szapkowski jest ich najstarszym synem. Po śmierci ojca Mikołaj w 24 roku życia ożenił się z kobietą rodu tubylczego i stał się Achazyjczykiem. **Polskiego języka nie zna zupełnie.** Podczas oblężenia Suchum przez Turków żona jego wraz z dwojgiem dzieci została wzięta do niewoli.

W roku 1861 otrzymał Szapkowski od cara Aleksandra II medal za waleczność, a ludzie pamiętający ten fakt opowiadali, iż miał podówczas lat 80. On sam nie może stwierdzić, ile ma lat, **albowiem nie ma dokumentów urodzenia. Ale z faktów historycznych, które podaje, wynika, iż jego urodzenia rok jest 1780.** Przypomina sobie m. in. Szapkowski nazwisko cara Gruzji, który się w r. 1801 poddał Rosji.

Szapkowski żenił się cztery razy. **Jego wnuk z drugiego małżeństwa jest przewodniczącym sowietu w Laty i ma 60 lat.** Z trzecią żoną Szapkowski nie miał dzieci. Mając około lat 90 pojął starzec niespełna 20 lat liczącą dziewczynę jako czwartą z kolei żonę i miał z nią pięcioro dzieci, z których syn najstarszy liczy 47 lat, a najmłodsza córka 21 lat!

Leciwy ojciec rodziny jest zdrowy, czuje się nadal rześki, chodzi stanowczo, choć bardzo powoli, przez całe swe życie uprawiał kukurydzę, tytoń i winogrona, prócz tego trudnił się myśliwstwem i rybołóstwem. Najulubieńszą jego potrawą jest mamałyga z papryką. Nadmienić wypada, że **Szapkowski posiada jeszcze parę zębów.** Od roku dopiero skarży się, iż niedosłyszy i niedowidzi. **Śpi również tylko od zachodu słońca do północy.** Strudzone długą, bo półtorawiekową odyseją ziemską ciało odmawia powoli posłuszeństwa. I tak posuwa się w śmierć, jak dąb zamierający zwolna, ów człowiek z polskiej krwi, przeszczepiony na grunt górzystego Kaukazu z wypisaną w sobie historją 146 ukończonych lat.

Smutny koniec zbrodniarza.

Londyński sąd przysięgłych wydał dnia 14 bm. wyrok śmierci na Johna Robinsona, który urzędniczkę jednego z banków Alice Bonati udusił, a zwłoki jej poćwiartował.

W składzie pakunków na stacji Charing-Cross w Londynie jakiś przejezdny oddał był na przechowanie ciężki kufer i przez kilka dni z rzędu nie zgłaszał się po jego odbiór. Wyrobnik, trudniący się czyszczeniem butów w pobliżu dworca, znalazł tegoż dnia gdy złożono ten kufer na przechowanie, kwit nadawczy. Kwit ten oddał w magazynie, oświadczając, że jakiś pan jadący samochodem, lakierowanym na kolor czerwony, wyrzucił ten kwit na ulicę. W kilka dni potem poczuto w składzie przeraźającą woń. Poczęto dochodzić skąd ta woń się wydobywa, otworzono kufer i znaleziono w nim poćwiartowane zwłoki kobiety. Po długich poszukiwaniach policja przypadkiem wpadła na trop mordercy, którym był John Robinson.

Śledztwo było bardzo uciążliwe. Dokonano 80 aresztowań, lecz wszystkie osoby przytrzymywane dla braku dowodów musiano wypuścić na wolność. Zdawało się, że trzeba będzie zaniechać dalszego śledztwa, gdyż nie natrafiono na żaden ślad mordercy. Zwłoki w kufrze, owinięte jednak były w obrus. I oto jeden z początkujących detektywów dopatrzył się pod szkłem powiększającem monogramu na podartym obrusie. Odkrycie to było bardzo ważne, gdyż pokazało się, że obrus pochodził z baru, w którym służyła druga żona Robinsona. Zdwojono wysiłki i odszukano mordercę.

Rozprawa sądowa, która rozegrała się przed ławą przysięgłych, rozświetliła ponury obraz życia awanturnika, Johna Robinsona, który z największym spokojem wysłuchał wyroku śmierci. John Robinson należy do osobników bezprzecznie będących poniekąd zagadką psychologiczną. Robinson poślubił w roku 1914 niejaką Marję Vicher, rodem z Londynu. Wówczas Robinson służył w wojsku w randze porucznika, potem wyruszył na front francuski, a następnie do Egiptu. Od tego czasu znikł z oczu żony, która była przekonana, że mąż jej zginął na wojnie. W rzeczywistości Robinson powrócił po wojnie do Anglji, lecz nie dawał o sobie znaku życia. W Dublinie poznał się z Anną Maxwell, rodem z Australji, która była dyrektorką baru. Anna Maxwell uchodziła za osobę bardzo zamożną. Robinson poślubił ją oczywiście na podstawie sfałszowanych dokumentów. Młoda para przeniosła się z Dublina do Krafford, gdzie Robinson założył sklep. Lecz nie szczęściło mu się. Zagrzebawszy gotówkę, Robinson zaczyna życie awanturnicze, przerzuca się z jednego zawodu do drugiego. Z bokamachera przedzierzgnął się w elektromechanika, z sekretarza cyrku w handlarza kosztowności. Oczywiście pokazało się, że kosztowności, któremi handlował, wyłudził od kobiety, którą także w oszukańczy sposób poślubił. Wogóle żył z pieniędzy, które wyłudzał od łatwowiernych kobiet. Z kolei nawinęła mu się pod rękę i nieszczęśliwa Alice Bonati, o której zamordowaniu Robinson nie podał żadnych szczegółów. Stwierdzono jedynie, że udusił ją poduszką, lecz nie wyjaśniono powodu morderstwa.

Ten były oficer armji angielskiej, człowiek rosły i surowej twarzy, wysłuchał wyroku śmierci z całym spokojem. Patrzał wprost w oczy sędziów i stał wyprostowany jak na mustrze. Na pytanie przewodniczącego czy ma jeszcze co do powiedzenia, Robinson nie mrugnąwszy nawet okiem, odpowiedział pewnym głosem: nie mylordzie. Potem zawrócił na pięcie jak żołnierz w ordynku i wyszedł z sali pod eskortą dwuch żandarmów. Gdy przewodniczący odczytał wyrok jakaś kobieta, znajdująca się na sali, zemdlała. Była to druga z rzędu żona Robinsona, która dopiero na rozprawie dowiedziała się, że jest nieprawowitą żoną Robinsona, gdyż jego ślubna małżonka mieszkała wraz z dziećmi w Lancashire. A ponieważ ta druga nieprawa żona prosiła dyrektora więzienia, by jej pozwolono odwiedzać człowieka, który ją oszukał i posyłać mu żywność, aż do dnia, w którym wyrok będzie wykonany.

Wieści z Rosji.

MASOWE OSIEDLANIE ŻYDÓW NA UKRAINIE.

Prasa sowiecka donosi, że obecnie odbywa się masowa reemigracja Żydów z Palestyny na Ukrainę. W najbliższym czasie ma powrócić z Palestyny 10.000 Żydów. Do tej masowej reemigracji Żydów na Ukrainę zachęca rząd sowiecki w celach politycznych, przeznaczając wielkie obszary na wybrzeżu czarnomorskiem, celem kolonizacji pomiędzy ludność żydowską.

JESZCZE JEDEN KWIATEK SOWIECKI.

Centralny komitet wykonawczy rosyjskiej republiki sowieckiej (RSFSR) wydał dekret, w którym wzbrania urzędnikom i robotnikom sowieckim święcowania świąt katolickich, nie zawartych przez urzędowy spis świąt sowieckich. Osoby, które przekroczą ten przepis, karane będą grzywną w wysokości 100 rubli, lub zamknięciem w więzieniu na przeciąg jednego miesiąca.

WIDMO NOWEGO KATA

„Socjalisticzeskij Wiestnik" podaje z Moskwy wiadomość o ustąpieniu prezesa kolegjum GPU Mieńżyńskiego z powodu przewlekłej choroby. Zastępcą Mieńżyńskiego ma być obecny komisarz ludowy handlu Mikojan, najbliższy przyjaciel i zwolennik sekretarza generalnego partji komunistycznej, Stalin.

ANTYSEMITYZM NA UKRAINIE SOWIECKIEJ.

Z Charkowa donoszą, że komisarz rolny Schlichter, który odbył podróż inspekcyjną po południowej Ukrainie, oświadczył przedstawicielom prasy, że wśród włościan ukraińskich szerzy się poważny antysemityzm z powodu zbyt szybkiego zasiedlania południowej Ukrainy przez żydów. Szczególniejsze oburzenie wywołała ta okoliczność, że gdy rolnikom ukraińskim zabrania się korzystania z pracy najemnej w gospodarstwie i nie okazuje się im żadnej pomocy materjalnej, żydzi - koloniści korzystają szeroko z pracy najemnej, często oddają grunta w dzierżawę i trzymują zasiłki finansowe.

Rzeczy ciekawe.

CZŁOWIEK, KTÓRY UMIAŁ KOCHAĆ.

W maleńkiej chatce w St. Zjednoczonych (stan południowa Dakota) zmarł w tych dniach pewien starzec, który tam przeżył lat 50 w zupełnem osamotnieniu, gdyż całe jego towarzystwo składało się z paru oswojonych wężów. Starzec ten nazywał się Frank Reisen, choć nikt nie wie, czy to było jego prawdziwe nazwisko.

Po przybyciu do Ameryki Reisen udał się na zachodni kraniec St. Zjednoczonych, gdzie żył pośród czerwonoskórnych. Dopiero później został harcerzem przy generale Custer. Ten właśnie dał mu kiedyś polecenie schwytania do niewoli jednego z wodzów czerwonoskórych. Sześć miesięcy Reisen był w drodze, wrócił jednak do generała, trzymając owego wodza jako jeńca.

Właśnie bezpośrednio przed tą wyprawą Reisen zaręczył się, postanowion tedy, że ślub odbędzie się natychmiast po jego powrocie. Że jednak długo nie wracał i miesiąc po miesiąc po miesiącu płynął dla dziewczyny w tęsknem oczekiwaniu, więc, nie mając żadnych wiadomości, osądzono, że Reisen zginął z ręki indjan; dziewczyna wyszła za innego.

Reisen po powrocie przejął się tem tak dalece, że zupełnie usunął się od ludzi i przez lat pięćdziesiąt żył jak pustelnik.

GDZIE RÓŻNICA?

Jeden z naszych czytelników skarży się na obecną modę u kobiet. Pisze on między innemi:

Jeśli wejść do restauracji, teatru, kawiarni i zadać sobie trud poczynienia pewnych spostrzeżeń i porównań, trzeba dojść do wniosku, że dziś nie można odróżnić młodej córki od matki, bo i suknie i sposób bycia matki zupełnie są takie same, jak jej dziecka.

Obie mają krótkie włosy, obie taki sam dekolt, krótkie rękawy, krótkie sukienki, często ozdobione jasnemi rysunkami czy haftem. To też gdy się patrzy na takie dwa oblicza, zlekka zaróżowione, trudno zgadnąć naprawdę, które z nich zaróżowienie swe zawdzięcza wiośnie, a które kosmetykom?

ŚMIERCIONOŚNE WYNALAZKI.

Pacyfizm swoje, a militaryzm, niestety, też swoje... Oficjalne sprawozdania ekspertów genewskich pouczają nas już, że jedna bomba gazowa, napełniona „lewisitem", jest w stanie zniszczyć doszczętnie całe miasta, tak wielkie jak Paryż, Londyn etc. Obecnie zaś Fauchon Villeplee pragnie wsławić się wynalezieniem elektrycznej armaty, która dzięki swoim zaletom konstrukcyjnym ma wywołać zupełny przewrót w dziedzinie artylerji. Armata ta strzela bez dymu i huku, nie niszczy się tak łatwo, wypuszcza 100 kilowe pociski z niesłychaną podobno precyzją, wymaga znacznie mniejszej obsługi, słowem, jest armatą idealną. Coraz przyjemniejsze perspektywy!

ŻYWY ZEGAR.

„Je i pije — chodzi i wskazuje godziny" — taką odmianą popularnej zagadki dla dzieci jest niejaki Bill Jenney, sprawujący urząd konserwatora 1.050 zegarów, które posiada wspaniały hotel londyński „Savoy". Czy jest to wynikiem spełnianych przez niego od 32 lat funkcji, czy też są to jakieś nadzwyczajne własności, dosyć, że Bill Jenney posiada jedyny w swoim rodzaju dar ścisłego określania czasu o każdej porze dnia, nie mając potrzeby radzić się zegarka. Angielski Związek lekarzy i psychologów, który na paru specjalnych seansach badał fenomenalne to zjawisko, doszedł do wniosku, że zmiany atmosferyczne mają wpływ na ścisłość chronometrycznych talentów Jenneya, maksymalne jednak odchylenia wynosiły w najgorszym wypadku 2 — 3 minuty.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Waga wozowa używana, lecz w dobrym stanie poszukiwana. Oferty wraz z bliższemi szczegółami do Administracji pod „Waga". 4692

Z powodu wyjazdu sprzedaje się urządzenie pierwszorzędne jadalni i salonu, komplet kuchenny, obrazy i drobiazgi. Czysta 8, parter od frontu. 4711-3

Sprzedam śląską platformę, resory osie patentowe w dobrem stanie i ubiór na konie razem 210 zł. Miejska 17 Dąbrowa. 4716

Wilka lub doga rasowego kupię Wiek i cena. Olędzki, Sosnowiec, Konstantynowska 4720

Posady i prace.

Pokojowa zręczna potrzebna. Zgłaszać się tylko od 3 do 6 popołudnio. Sosnowiec, 3-go Maja 7 do Inż. Bauerertza 4678-3

Fryzjera zdolnego do strzyżenia pań na dobrych warunkach poszukuje od zaraz salon damski, Warszawska 18, Krawiec. 4688-2

Potrzebny pomocnik fryzjerski od zaraz. Sosnowiec, Hale Rozwoju 10 Pilch 4712

Nauka i wychowanie.

Francuskiego, niemieckiego udziela nauczycielka, Gmach gimnazjum Staszica. Sosnowiec 4722

Zgubione dokumenty.

D. Adolf Ingster—Sosnowiec, unieważnia skradziony dowód osobisty, wydany przez Starostwo Będzińskie. 4675-3

Zaginęła książeczka wojskowa na imię Władysława Kołodziejczyka którą się unieważnia. 4680-3

Chaim Berek Kalkopf r. 1909 zgubił dowód osobisty, wydany przez Starostwo Będzińskie. 4682-3

Antoni Płaczek zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Sosnowiec 4683

Kocjan Wincenty unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Będzin. 4691-3

Jan Grodzki zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Królewska Huta. 4696-2

Żak Stefan zgubił kartę demobilizacji, wydaną przez PKU. Częstochowa. 4718

Mroczek Henryk zgubił portfel żółty zawierający kartę poborową, wydaną przez komisję wojskową w Będzinie. 4715

Dreksa Jan zgubił książkę Kasy Chorych, wydaną przez kopalnię „Flora". 4714

Mazurkiewicz Jan unieważnia zgubioną książeczkę Kasy Chorych wydaną przez kop. „Hr. Renard". 4709

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy 50 gr.
W tekście . . . 35 .
W tekście, w kronice . . . 50 .
Za tekstem . . . 5 15 .
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy) 15 gr.
" . . . (do 80 ") 25 .
" . . . (do 100 ") 30 .
" . . . (ponad 100 w.) 35 .

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/I. p. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 9, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor odpow.: Konstanty Ćwierk. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".